

BŁĄD MEDYCZNY PODCZAS OPERACJI

DŁACZEGO PROCESY TRWAJĄ LATAMI? STR. 10

EXPRESS

ilustrowany



**BYŁ KICZ, A JEST
SALONOWA ELEGANCJA**

● Doda skończyła 42 lata.
Jak się zmieniła
jej estradowy wizerunek? STR. 13



Na giełdzie zwierząt
kręgowych kupić
już nie można.

**NOWE STOWARZYSZENIE PASJONATÓW
CHCE SAMO ORGANIZOWAĆ TARGI**

NA GIEŁDZIE BEZ HANDLU

**Nie wiadomo kto przez 1,5 roku
organizował nielegalną giełdę
zwierząt na Starcie... STR. 5**



Z SĄDU

**PROCES
WŁAŚCICIELA
STADNINY STR. 2**



**POŚŁANKA
PORZUCI PARTIĘ? STR. 5**



EXPRESSOWO

PABIANICE Pijany kierowca z butelką wódki wszedł do komisariatu. Oficer dyżurny Komendy Powiatowej Policji w Pabianicach był wyjątkowo zaskoczony, kiedy zgłosił się do niego pijany kierowca i – trzymając nonszalancko butelkę wódki czystej – oznajmił, że chce oddać prawo jazdy, gdyż nie będzie mu już potrzebne.

Zdumiewające wydarzenie miało miejsce w sobotę 14 lutego, czyli w Dzień Zakochanych. W siedzibie KPP przy ul. Żeromskiego w centrum miasta 32-letni kierowca Toyoty Yaris zjawił się o godz. 23.20. Ustalono, że wcześniej podjechał pod sklep monopolowy przy ul. Moniuszki, wypił „setkę” i pomknął dalej. Wkrótce podjechał pod komendę, zaparkował samochód i wszedł do środka.

W jednej dłoni prawo jazdy, w drugiej butelka wódki – Tam wydarzyła się niecodzienna sytuacja, która zaskoczyła mundurowych. 32-latek wszedł do poczekalni z otwartą butelką wódki. Następnie podszedł do dyżurnego i oświadczył, że... chce oddać prawo jazdy, bo nie jest już mu potrzebne. Przyznał, że jechał na „podwójnym gazie”. Został zbadany alkomatem. Jak się okazało miał w organizmie 0,8 promila alkoholu. Pabianiczanie stracił uprawnienia. Co więcej, musi liczyć się z możliwością utraty samochodu, a za popełnione przestępstwo grozi mu do trzech lat pozbawienia wolności – informuje podkomisarz Agnieszka Jachimiek, rzecznik prasowy KPP w Pabianicach. Na razie nie wiadomo co kierowało 32-latką i dlaczego niepotrzebne mu prawo jazdy.

W tym tygodniu zostanie przesłuchany i być może wtedy wyjaśni powód swoich zaskakujących poczynań. (WP)

TUSZYN Wypiła dla kurażu, bowiem od dwóch lat nie prowadziła auta. Policjanci zatrzymali jadące wężykiem auto. Za kierownicą siedziała młoda, pijana kobieta, która zdumionym funkcjonariuszom wyjaśniła, że od dwóch lat nie kierowała samochodem. Stąd stres i strach czy sobie poradzi. Dlatego... wypila kilka gębszych, aby nabrać wigoru i animuszu.

Niecodzienne interwencja stróżów prawa miała miejsce w nocy w sobotę 14 lutego, czyli w Dzień Zakochanych. Jadący radiowozem policjanci na ul. Poddębina w Tuszynie w powiecie łódzkim wschodnim zwrócili uwagę na opla. Za kierownicą siedziała 25-letnia łodzianka, która jechała mocno niepewnie. I nic dziwnego, bowiem była pijana. Podobnie jak jej partner, który siedział obok, dodawał otuchy i tłumaczył, jak ma jechać. – Badanie stanu trzeźwości wykazało u 25-latki ponad dwa promile alkoholu w organizmie. Teraz za prowadzenie pojazdu w stanie nietrzeźwości grozi jej kara do trzech lat pozbawienia wolności – wyjaśnia aspirant Aneta Kotynia, rzecznik prasowy Komendy Powiatowej Policji dla powiatu łódzkiego wschodniego z siedzibą w Kuluszkach. I dodaje, że 25-latka swój stan tłumaczyła tym, iż była w stresie i wypila alkohol, aby dodać sobie otuchy i pewności siebie. Jednak nie o końca jej się udało, skoro jechała zygakiem. (WP)

Pies błąkał się po ulicy Emilii Plater

W niedzielę do schroniska dla zwierząt trafił pies, który błąkał się po ul. Emilii Plater. Ma około 3 lat i waży 9,7 kg. Nie ma czipa i nie był kastrowany. Kontakt w sprawie odbioru zwierzęcia/adopcji jest możliwy pod numerami: 724 402 447, 785 500 377 i 501 437 232.

(JM)



FOT. SCHRONISKO ŁÓDŹ

Znawca koni z Walewic zeznawał w sądzie

Proces znanego biznesmena, 65-letniego Zbigniewa K., kończy się w Sądzie Okręgowym w Łodzi. Na wczorajszej rozprawie jako ekspert zeznawał Piotr Helon, główny hodowca koni rasowych w słynnej stadninie w Walewicach.

Wiesław Pierzchała

Oskarżony Zbigniew K. zasłynął jako właściciel Zakładów Mięsnych „Zbyszko” w Bedoniu (gmina Andrespol) i sieci sklepów „Zbyszko” oraz stadniny koni w Wiączyńiu Dolnym (gmina Nowosolna).

Prokuratura zarzuciła mu oszustwa na ponad 23 mln zł na szkodę kilkuset pokrzywdzonych z całej Polski. Większość z nich to hodowcy bydła, którym oskarżony nie zapłacił za dostawy.

Piotr Helon nawiązując do wartości koni ze stadniny oskarżonego przyznał, że po tylu latach to spory problem dokonać precyzyjnej wyceny. Chodzi o to, że ceny użytkowanych koni, podobnie jak ceny używanych samochodów, cały czas się zmieniają.

- Teraz i wtedy to nie te same konie. Przez minione lata ich wartość mogła wzrosnąć lub ulec zmniejszeniu – podkreślił i przyznał, że niektóre konie Zbigniewa K. brały udział w „Cavaliadzie” w Poznaniu i Krakowie, czyli prestiżowych, największych w Polsce konkursach jeździeckich, co oznacza, że rumaki te miały pewien poziom sportowy, a przez to swoją wartość. Jednak konkretne kwoty nie padły.

W sprawie tej chodzi o głośną aferę, w wyniku której rolnicy przyjechali protestować pod zakłady mięsne oskarżonego, aby odzyskać należne pieniądze, ale niewiele wskórali. Według śledczych, Zbigniew K. nie płacił im za dostarczane przez nich



Na rozprawie jako ekspert zeznawał Piotr Helon, główny hodowca koni w słynnej stadninie w Walewicach.

FOT. WIESŁAW PIERZCHAŁA



Oskarżony biznesmen Zbigniew K. był właścicielem stadniny koni i ośrodka sportowo - rekreacyjnego w Wiączyńiu Dolnym (gmina Nowosolna).

FOT. GRZEGORZ GAŁAŚNICKI

bydło. Pokrzywdzonymi było około 400 hodowców z całej Polski. Poczuł się oszukany i zaalarmowali prokuraturę, a ta wszczęła śledztwo.

Zbigniew K. odpowiada też za przenoszenie swego majątku na rzecz bliskich i znajomych, aby w ten sposób nie zaspokoić wierzycieli. W skład tego majątku wchodziły m.in. cenne rasowe konie ze stadniny w Wiączyńiu Dolnym. Według prokuratury, „na skutek działań podjętych przez podejrzanych doszło do przeniesienia własno-

ści 35 koni i źrebiąt wartych ponad 4,5 mln zł”.

Zbigniew K. usłyszał też zarzut oszustwa na ponad 2 mln zł na szkodę kontrahenta z Izraela w związku z zawarciem umowy uboju rytualnego zwierząt i dostawy mięsa. Chodzi o to, że firma z Izraela przełała na konto firmy Zbigniewa K. 500 tys. euro. Pieśniadze miały ich na poczet zaliczek wypłacanych dostawcom bydła, a zostały użyte na inne cele, czyli – jak zaznacza prokuratura – zostały zdefraudowane.

KRÓTKO

Remont trwał pół roku

OTWARCIE FRAGMENTU ULICY RZGOWSKIEJ

Po półrocznym remoncie otwarta została ul. Rzgowska. Odnowiony został odcinek bezpośredniego przylegający do granicy miasta, czyli od ul. Kolumny do Trasy Górna.

Drogowcy wymienili tutaj całkowicie nawierzchnię jezdni, przebudowane zostały przystanki, przy których autobusy zatrzymywać się teraz będą na specjalnych betonowych płytach postojowych, a pasażerowie skorzystają z nowych, podwyższonych peronów do wsiadania i wysiadania.

Wzdłuż wyremontowanego odcinka drogi powstał ciąg pieszo-rowerowy, który połączył się z istniejącą już podobną drogą biegnącą wzdłuż al. 600-lecia Miasta Łodzi. Zwieńczeniem całości zmian było posadzenie nowej zieleni. Nie tylko upiększy ona ten rejon miasta, ale także będzie izolować zabudowania od hałasu i spalin. W ostatnim etapie prac, drogowcy skupili się na wprowadzeniu nowej, stałej organizacji ruchu. Jednak to wszystko już za nami i od teraz, wyremontowany odcinek ul. Rzgowskiej jest już w pełni przejezdny.

Łodzian czeka w tym roku jeszcze jedna przebudowa ulicy Rzgowskiej, tym razem jej początkowego fragmentu pomiędzy placem Niepodległości a skrzyżowaniem z Paderewskiego. Będzie tu wymieniane torowisko tramwajowe, jezdnia i chodniki. (JAZ)

Policyjny raport

FERIE NA DROGACH

Podczas tegorocznych ferii na drogach województwa łódzkiego doszło do 40 wypadków drogowych, w których śmierć poniosły 2 osoby, a 44 zostały ranne. Policjanci ujawnili 144 nietrzeźwych kierowców. Dla porównania, w okresie ferii zimowych w 2025 roku odnotowano 51 wypadków drogowych, w których zginęły 4 osoby, a 70 zostało rannych. Wówczas funkcjonariusze ujawnili 168 nietrzeźwych kierowców. (JM)

AUTOPROMOCJA

0010990275

Zamów prenumeratę

Express Ilustrowany ☎ 42 715 80 68
bok.prenumerata@polskapress.pl
prenumerata.expressilustrowany.pl

EXPRESS
 Ilustrowany

www.expressilustrowany.pl
 e-mail: express@express.lodz.pl

REDAKCJA 90-532 Łódź, ul. ks. I. Skorupki 17/19
Redaktor naczelny Marek Krzciuk
Sekretariat 42 66 59 300
BIURO REKLAMY Polska Press Sp. z o.o. Oddział Biuro Reklam w Warszawie Filia Łódź, ul. ks. I. Skorupki 17/19, 90-532 Łódź, tel. 6659-400.

Ogłoszenia na telefon
 0-800 47-28-52. Adresy i telefony biur ogłoszeń na stronach ogłoszeniowych

WYDAWCA Polska Press Sp. z o.o.
 Warszawa 02-672, ul. Domaniewska 45

Prezes Zarządu Polska Press Grupy Zenon Nowak
Prezes Makroregionu Aneta Sarga-Burtan
Dyrektor sprzedaży makroregionu Anna Gałuska
 tel. 502 49 92 57

Marketing Paweł Biernacki
Patronaty: patronaty.lodzkie@polskapress.pl

Projekt graficzny Tomasz Bocheński;
Biuro Prasowe: biuroprasowe@polskapress.pl
 Biuro Konsumenta PPG,
 e-mail: biurokonsumenta@polskapress.pl, tel. 12 688 85 10
DRUK Drukarnia ZPR Media S.A.,
 04-190 Warszawa, ul. Jubilerska 10

POLSKA PRESS GRUPA



Prenumerata z dostawą do domu:
 bok.prenumerata@polskapress.pl, tel. 42 715 80 68
Garmond: prenumerata dla klientów indywidualnych
prenumerataprasy@poczta.pl, tel. 12 422 14 85;
 dla firm i instytucji: prenumerataprasy@garmondpress.pl
Kolporter: prenumerata wyłącznie dla firm i instytucji
www.prenumerata.kolporter.com.pl, tel. 41 367 88 88;
Poczta Polska: www.prenumerata.poczta-polska.pl,
 lub w najbliższym urzędzie pocztowym.

©/® - umieszczenie takich dwóch znaków przy artykule, w szczególności przy aktualnym artykule, oznacza możliwość jego dalszego rozpowszechniania tylko i wyłącznie po uiszczeniu opłaty zgodnie z cennikiem zamieszczonym na stronie <http://www.expressilustrowany.pl/tresci> i w zgodzie z postanowieniami niniejszego regulaminu.

Aquapark będzie już za dwa lata?

Na Olechowie rośnie aquapark, na który mieszkańcy Widzewa czekali od lat. Według zapewnień wykonawcy wszystko przebiega zgodnie z harmonogramem, a pierwsi goście mają przekroczyć próg obiektu w drugiej połowie 2027 roku.

Jakub Mlonka

- Zima nie przeszkodziła nam w kontynuacji budowy, nie mamy żadnych opóźnień. Wszystko, co możemy zrobić mimo mrozu - robimy i jesteśmy przekonani, że inwestycja zostanie oddana w terminie - mówi Sławomir Pawlak, dyrektor techniczny firmy Mirbud SA, odpowiedzialnej za całą inwestycję.

Na terenie budowy zakończono wykonanie żelbetowych ścian części podziemnej oraz zbiorników na wody opadowe. W kolejnych tygodniach zaplanowano montaż stropów i prefabrykowanych słupów konstrukcyjnych. Następnym eta-

pem będzie wznoszenie ścian oraz prowadzenie prac instalacyjnych wewnątrz obiektu.

Inwestycja powstaje w formule partnerstwa publiczno-prywatnego. Po zakończeniu budowy spółka Mirbud przez 20 lat będzie odpowiadać za techniczne utrzymanie obiektu. Za codzienne funkcjonowanie aquaparku i jego obsługę ma natomiast odpowiadać zespół związany z Aquaparkiem Fala.

- Powstaną trzy nieckie baseny: sportowa z pięcioma torami, basen do nauki pływania z brodzikiem dla dzieci oraz basen z atrakcjami wodnymi. Będą też dwie zjeżdżalnie - zapowiada Krzysztof Babij, prezes Aquapark Łódź.

Do tego pięć saun, w tym jedna przystosowana do ceremonii dla nawet 40 osób, jacuzzi oraz kafejka z myślą o rodzicach i seniorach.

- Fajnie, że budują. Ale latem człowiek chce poleżeć na leżaku, złapać słońce. Zamkniętych basenów mamy już kilka. Liczyłem, że to będzie coś więcej - mówi pan Paweł z Olechowa. - Wygląda na to, że w wakacje znowu zostanie nam kąpielisko przy Anilana albo stanie w kolejkach do Fali.

- Największym moim zmartwieniem są samochody - przyznaje pan Mirosław, mieszkaniec bloku sąsiadującego z przyszłym aquaparkiem. - Jeśli parking przy obiekcie będzie pełny,

ludzie zaczną parkować pod naszymi oknami. Już teraz jest ciasno, a po otwarciu basenu problem może się nasilić. My też musimy gdzieś zostawiać swoje auta. Nie chcę być złym prorokiem, ale tak to wygląda.

Itu pojawia się pytanie, które coraz częściej słychać na Olechowie: skoro wokół jest miejsce, dlaczego nie powstaje od razu strefa zewnętrzna?

- Trwają prace związane z przeniesieniem rur i instalacji ciepłowniczych, które znajdowały się w miejscu budowy. Dzięki temu teren za budynkiem będzie dostępny, a w przyszłości będzie można rozbudować aquapark, na przykład o ba-



Tak wygląda teren aquaparku dziś...



... a tak ma prezentować się w przyszłości.

seny zewnętrzne - wyjaśnia Natalia Olszewska z UMŁ. Z informacji przekazanych przez urzędników wynika, że projekt przewiduje możliwość

późniejszej rozbudowy o baseny zewnętrzne, bez konieczności przerabiania gotowego budynku. Na razie jednak letniej „plaży” nie będzie.

Przyjedzie amerykański raper

Jakub Mlonka

Legenda światowego hip-hopu Redman wraca do Polski i po raz pierwszy zawita do Łodzi! Na scenie obok amerykańskiego rapera wystąpi łódzki zespół NTK oraz JWP/BC. Koncert odbędzie się w czwartek, 30 kwietnia, klubie Larum przy Piotrkowskiej 102.

Redman to jeden z ostatnich artystów, którzy naprawdę nie muszą nikomu niczego udowadniać. Od debiutanckiego „Whut? Thee Album” z 1992 roku, przez kultowe „Muddy Waters”, aż po wydane w 2024 roku „Muddy Waters Too”.

Zanim mikrofon przejmie legenda zza oceanu, scenę rozgrzeje NTK. Łódzki zespół działający na scenie muzycznej od niemal 30 lat. Zorak, Kliford, Foch, MaTek, EnterSky oraz DJ Cider i DJ Goodstuffson łączą rap, turntablizm, beatbox i graffiti w show, które wbijają w fotel. Ich największy hit, „Odpowiedz mi kim jestem”, to hymn łódzkiej sceny hip-hopowej, który wciąż elektryzuje publiczność.

Występ przed Redmanem to dla nich nie tylko prestiż, ale też spełnienie jednego z wielu dziecięcych marzeń.



Legenda amerykańskiego rapu - Redman

- Możliwość zagrania przed Redmanem po tylu latach nieobecności na scenie to dla nas ogromne zaskoczenie - mówi członkowie NTK. - Do tego zagramy w składzie, w którym nie występowaliśmy od kilkunastu lat. Daje nam to dodatkowego kopa i motywuje do tworzenia nowych kawałków, nad którymi już pracujemy. Na tym koncercie zaprezentujemy świeże utwory. Spotkanie z wieloma znajomymi i łódzką publicznością znowu wywołuje w nas dreszczyk emocji. Nie możemy się doczekać.

Na scenie w klubie Larum zobaczymy także JWP/BC - jeden z filarów warszawskiej sceny hip-hopowej. Ero, Kosi, Siwers i Łajzol mają na koncie kultowe wydawnictwa, a ich koncerty słyną z niesamowitej energii. Koncert odbędzie się w klubie Larum przy Piotrkowskiej 102. Otwarcie bramek: godz. 18. Ceny biletów rozpoczynają się od 199 zł, a sięgają 1099 zł (VIP Unlimited - limit 100 sztuk).

Bilety dostępne online na stronie: www.redman-lodz.store

REKLAMA

0011460168

22-24.04.2026

The Power of Dialogue

Międzynarodowe Centrum Kongresowe & Spodek, Katowice

EEC

XVIII Europejski Kongres Gospodarczy

GŁÓWNE NURTY TEMATYCZNE

Europa pod presją

Suwerenność i konkurencyjność

Odporność i bezpieczeństwo

Energia, transformacja, inwestycje

Cyfryzacja i technologie jutra

Człowiek, rozwój, równowaga

WWW.EECPOLAND.EU

JOIN US

Najważniejsze wydarzenie biznesowe w Europie Centralnej



Uczniowie Zespołu Szkół Samochodowych przy ul. Kilara w Łodzi

FOT. KRSZCZÓŁ SZYMCHAK

Rusza nabór na stypendia dla uczniów w programie Młodzi Zawodowcy

Magdalena Jach

550 uczniów szkół zawodowych i artystycznych z województwa łódzkiego otrzyma po 7 tysięcy złotych na rozwój swoich kompetencji. Rusza kolejna edycja programu stypendialnego „Młodzi zawodowcy”, realizowanego przez Urząd Marszałkowski.

Nabór wniosków rozpoczyna się 18 lutego o godz. 10 i potrwa do 3 marca do godz. 12. Dodatkowych informacji udzielają pracownicy Wydziału Edukacji i Projektów Edukacyjnych Departamentu Edukacji Urzędu Marszałkowskiego Województwa Łódzkiego pod numerami telefonów: 42 663-30-27 oraz 42 291-98-45, a także mailowo: zawodowcy@lodzkie.pl.

Pierwsza odsłona programu okazała się ogromnym sukcesem. O stypendium ubiegało się ponad 2000 uczniów, a wsparcie - zgodnie z założeniami - trafiło do 550 osób. Każdy z laureatów otrzymał 7 tys. zł na rozwój zawodowy.

Środki zostały przeznaczone m.in. na zakup specjalistycznego sprzętu do nauki zawodu - od spawarek i drukarek 3D, przez maszyny do cięcia płytek i betoniarki wolnospadowe, po platformy sadownicze i drony fotograficzne. Uczniowie inwestowali także w komputery,

laptopy, urządzenia wielofunkcyjne, wyposażenie miejsca do nauki oraz kursy zawodowe, językowe czy prawa jazdy.

W drugiej edycji skala wsparcia pozostaje taka sama - 550 kolejnych uczniów otrzyma po 7 tys. zł. W ciągu pięciu lat z programu skorzysta łącznie 2900 osób, a budżet przedsięwzięcia przekroczy 26,6 mln zł.

Program skierowany jest do ambitnych i utalentowanych uczniów szkół zawodowych oraz artystycznych - m.in. liceów plastycznych czy szkół nauki tańca - z terenu województwa łódzkiego.

O stypendium mogą ubiegać się uczniowie co najmniej II klasy, którzy w roku szkolnym 2024/2025 uzyskali średnią ocen nie niższą niż 4,3 ze wszystkich przedmiotów zawodowych.

Stypendium wypłacane jest jednorazowo. Uczeń sam decyduje o kierunku inwestycji - pod warunkiem, że jest on zgodny z jego ścieżką kształcenia. Środki można przeznaczyć m.in. na: komputery i laptopy, specjalistyczne urządzenia i narzędzia do nauki zawodu, wyposażenie miejsca do nauki, kursy zawodowe i językowe, kurs prawa jazdy. Dodatkowo każdy stypendysta może liczyć na wsparcie nauczyciela - opiekuna dydaktycznego, który pomaga zaplanować i zrealizować indywidualną ścieżkę rozwoju.

Przez tunel KDP na Karolewie zamkną ulicę na dwa lata

Ciężarówki mają jeździć przez tory tramwajowe, a piesi będą chodzić przez przystanki. Wszystko po to, aby oszczędzić osiedlowe ulice. Na Karolewie lada chwila zaczną się głębokie wykopy na trasie tunelu KDP.

Jacek Zemła

Gdy tylko na dobre poze-
gnamy się z zimą, wyko-
nawca tunelu KDP zapowia-
da wejście na plac budowy
komory szlakowej
na Karolewie. Powstanie
ona w rejonie ulicy
Nad Karolewką, gdzie
pierwsze prace przygo-
tawcze już się rozpoczęły.
Jednak największe ich natę-
żenie dopiero przed miesz-
kańcami.

- Wiosną, po uprzednim otwarciu remontowanej ul. Wioślarskiej, aby zapewnić dojazd na osiedle, wykonawca tunelu planuje rozpocząć kolejny etap prac, który spowoduje zamknięcie ul. Nad Karolewką - zdradza szczegóły Tomasz Andrzejewski, rzecznik spółki Łódzkie Inwestycje. - Teren budowy obejmie obszar od krańcówki tramwajowej Karolew, na której zatrzymuje się linia 14, po blok Bratysławska 14. Nie będzie przejazdu ulicą Nad Karolewką, a przejście pieszo będzie zapewnione do krańcówki tramwajowej Karolew obok placu zabaw. Dalej przez przystanki tramwajowe przejedziemy również w stronę ul. Bratysławskiej i dalej do Wróblewskiego.

Transport ciężki będzie omijał osiedle

Zorganizowano także drogę dojazdową dla ciężarówek, które będą wywoziły ziemię z wy-



kopu podczas budowy komory. Będą one wyjeżdżać przez tymczasową drogę z płyt, która pozwoli na wyjazd transportu ciężkiego przez tory tramwajowe bezpośrednio na ul. Bratysławską. Pozwoli to na oszczędzenie osiedlowych ulic i zmniejszenie natężenia ruchu na osiedlu. Dzięki przewidywanej drodze ciężarówki nie będą jeździły po osiedlowych ulicach, tylko jak najkrótszą trasą wyjadą do al. Waltera-Janke. Prace na Karolewie w rejonie ul. Nad Karolewką mają potrwać do wiosny 2028 roku



Szczegółowe informacje na temat budowy tunelu KDP można uzyskać w otwartym niedawno punkcie informacyjnym na dworcu Łódź Fabryczna.

FOT. JACEK ZEMŁA

REKLAMA

0011457249

Nekrologi i kondolencje zlećisz

osobiście w Biurze Ogłoszeń,
Łódź, ul. ks. Skorupki 17/19

Zadzwoń

502 499 119, 502 499 127

lub przez internetowe biuro
ibo.polskapress.pl

Nekrologi i kondolencje ukazują się w prasie oraz w serwisie nekrologi.net

Łodzianie chcą więcej placów zabaw i stref street workoutu

Magdalena Rubaszewska

Nowe urządzenia, place zabaw, boiska, strefy street workoutu, siłownie plenerowe zainstaluje się i wybuduje przy szkołach, na osiedlach i w parkach w 2026 roku. To zwycięskie projekty budżetu obywatelskiego.

W Parku im. Abramowskiego na placu zabaw zostaną zainstalowane nowe drabinki i inne urządzenia, a w Parku na Smulsku urządzi się mały gaj i zamontuje nową tyrolkę. Boisko do piłki nożnej wybuduje się przy ul. Maczka.

Na Chojnach przy zbiegu ulic Tuszyńskiej i Rentownej zaplanowano naukowy plac zabaw. Złożą się na niego trzy strefy: koloru i zapachu, twórcza oraz dźwięku i zabawy. Teren wokół pobliskiego Przedszkola Miejskiego nr 66 przy ul. Grażyny uporządkuje się i wymieni ogrodzenie.

Nowości dla najmłodszych mieszkańców zaplanowano także na Widzewie. W Parku Jordanka przy ul. Józefa zostanie zorganizowana nowa strefa zabaw dla dzieci, a nowy plac zabaw urządzi się przy ul. Przędzalnianej 94A.



Jednym ze zrealizowanych projektów Łódzkiego Budżetu Obywatelskiego jest plac zabaw w Parku nad Jasieniem.

FOT. UMŁ

Handel zwierzętami na giełdzie - nielegalny

Na terenie MOSiR od prawie 2 lat organizowane są nielegalne targi zwierząt. Dopiero po skargach, które wpłynęły do inspektoratu weterynarii w styczniu, wprowadzono zakaz.



Na giełdzie zoologicznej nie można handlować kręgowcami, ale można np. owadami.

FOT. GARTOSZ KSIĘŻAK

Emilia Kutlu

Od lat na terenie stadionu „Startu” przy ul. Świętej Teresy od Dzieciątka Jezus organizowano giełdę zoologiczno-akwarystyczną. Wydarzenie, które przyciągało od 2 do 3 tysięcy osób, odbywało się w każdą niedzielę. Ludzie z całego kraju przyjeżdżali do Łodzi, by podziwiać ryby i inne zwierzęta prezentowane przez ok. 200-300 wystawców.

Od niedzieli (8 lutego) wystawcy nie mogą już handlować zwierzętami ani ich wystawiać. Powiatowy Lekarz Weterynarii przypominał, że na terenie obiektu obowiązuje zakaz obrotu zwierzętami hodowlanymi i dzikimi.

Do czerwca 2024 roku organizatorem targów oraz pokazów zwierząt był Spółdzielczy Klub Sportowy „Start”. W tym okresie „giełda” pozbawiała pod nadzorem Powiatowego Inspektoratu Weterynarii, który dbał o to, aby w każdą niedzielę trwania targów na miejscu obecny był lekarz weterynarii. W lipcu 2024 roku MOSiR poinformował, że nie jest organizatorem giełdy, a jedynie udostępnia wystawcom powierzchnię do prowadzenia działalności. Ponadto oświadczył, że najemcy zostali poinformowani o konieczności niezwłocznego zgłoszenia do Powiatowego Lekarza Weterynarii i załatwienia formalności związanych z przed-

miotem prowadzonej działalności.

Od piątku (13 lutego) próbowaliśmy skontaktować się z MOSiRem, by zarząd mógł zająć stanowisko w tej sprawie, niestety bezskutecznie.

Z kolei wystawcy zaznaczają, że to MOSiR od 1,5 roku był organizatorem giełdy, a pan Jurk, pracownik obiektu, otwierał halę najemcom.

Nam Powiatowy Lekarz Weterynarii powiedział, że to MOSiR powinien zgłosić giełdę do Inspektoratu Weterynarii. My wynajmowaliśmy tylko powierzchnię. Każdy z wystawców otrzymywał faktury od MOSiRu - mówi Małgorzata Tarczyńska, wystawca.

My nie wydawaliśmy żadnego zakazu. To nie był nasz komunikat. Na podstawie skarg przypomnieliśmy po prostu o obowiązującym prawie. Zgodnie z zapisami ustawy o ochronie zwierząt zabronione jest pod karą aresztu albo grzywny: wprowadzanie do obrotu zwierząt domowych na targowiskach, targach i giełdach oraz prowadzenie targowisk, targów i giełd ze sprzedażą zwierząt domowych, a także pod karą grzywny - nabywanie zwierząt domowych na targowiskach, targach i giełdach. Zakazy te, tak jak cała ustawa o ochronie zwierząt dotyczy zwierząt kręgowych - dodaje Alicja Gumińska, Powiatowy Lekarz Weterynarii. - Działalność polegająca na organizowaniu targów, wystaw

i pokazów nie była nadzorowana przez Powiatowego Lekarza Weterynarii w Łodzi od lata 2024, czyli od daty zakończenia działalności przez poprzedniego administratora terenów znajdujących się pod adresem 91-348 Łódź, ul. Świętej Teresy od Dzieciątka Jezus. Nie wiedzieliśmy, że na terenie MOSiRu odbywają się targi i giełda z udziałem zwierząt żywych. Ona nie miała prawa funkcjonować. W styczniu wpłynęły do nas dwie skargi i przypomnieliśmy zarządcy obiektu o obowiązującym zakazie. Na miejscu nie byliśmy.

W treści skarg skierowanych do Powiatowego Inspektoratu Weterynarii wskazano szereg nieprawidłowości dotyczących warunków utrzymania zwierząt, m.in., że jakość wody w akwariach jest niewłaściwa, a do zbiorników dolewana jest gorąca woda bezpośrednio z rącznika. Zwróciliśmy również uwagę na niską temperaturę panującą na hali oraz występowanie przeciągów. W skargach zwrócono uwagę, że zwierzęta pozostają bez stałej opieki lekarza weterynarii, a część dostawców nie posiada wymaganej dokumentacji. Podniesiono także zarzut przetrzymywania zwierząt w zbyt małych pojemnikach, niezgodnych z obowiązującymi normami.

Organizowanie targów, wystaw, pokazów nie jest zabronione, tylko sprzedawanie zwierząt w tym miejscu. Jeśli hobbyści ze „Startu” założyli-

by swoje stowarzyszenie i wystąpiliby do mnie z prośbą o zgodę na organizowanie pokazów i targów. Wtedy otrzymaliby weterynaryjny numer identyfikacyjny. W trakcie wydarzenia urzędowy lekarz weterynarii nadzorowałby targi. Nadzór taki jest płatny przez organizatora targów, wystaw, pokazów - dodaje Alicja Gumińska. - Na giełdzie ani targach nie można sprzedawać żywych zwierząt kręgowych. Często wystawcy podają kontakt do siebie i wtedy można zakupić pupila z ich hodowli prywatnej.

Małgorzata Tarczyńska, jedna z hodowczyń i pasjonatek akwarystyki, podkreśla, że wystawcy działają w sprawie założenia oficjalnego stowarzyszenia, które miałyby się stać głównym organizatorem targów.

Jesteśmy grupą pasjonatów, której celem jest doprowadzenie do tego, aby to miejsce ponownie znalazło się na mapie Polski jako legalnie i prawidłowo funkcjonująca przestrzeń dla społeczności akwarystycznej i terrarystycznej. Kluczowym elementem naszych działań jest obecnie utworzenie stowarzyszenia, które umożliwi formalne i zgodne z przepisami funkcjonowanie tego miejsca oraz rozwój wydarzeń w szerszym zakresie - mówi Bartosz Kołodziejczyk z grupy hobbyistów akwarystyki i terrarystyki województwa łódzkiego.

NOWY ŻŁOBEK NA RADOGOSZCZU. KIEDY WEJDĄ TU MALUCHY?

Magdalena Jach

Prace przy budowie nowego żłobka na Radogoszczu postępują. Już widać efekty, co świadczy o tym, że inwestycja realizowana przy ul. Syrenki 19A wchodzi w decydującą fazę.

Ekipy budowlane finalizują kolejne etapy. Już niebawem w jednym miejscu - obok Szkoły Podstawowej nr 184 oraz Przedszkola Miejskiego nr 231 - mieszkańcy rozwijającego się osiedla zyskają także żłobek, który zapewni opiekę maluchom.

Postawiono już nowe ściany, wytyczono korytarze i zmieniono układ części pomieszczeń. Powiększono także otwory okienne, dzięki czemu wnętrza będą lepiej doświetlo-

ne naturalnym światłem. Zakończono już prace związane z instalacjami wodno-kanalizacyjnymi.

Obecnie trwają intensywne prace wykończeniowe. Równolegle rozpoczyna się wyposażanie placówki. W budynku znajdzie się nowoczesna kuchnia z zapleczem, pomieszczenia socjalne dla personelu, biura oraz toalety dostosowane do potrzeb najmłodszych. Całość ma tworzyć bezpieczną, funkcjonalną i przyjazną przestrzeń, sprzyjającą rozwojowi dzieci.

Powstanie droga przeciwpowodziowa, chodniki, 10 miejsc parkingowych oraz wiata śmietnikowa z zielonym pnączem. Drzewa i krzewy w dotychczasowym otoczeniu zostaną zachowane.



Nowy miejski żłobek przy ul. Syrenki.

FOT. UMW

Łódzka liderka Polski 2050 opuści swoją partię?

Matylda Witkowska

Łódzka posłanka Ewa Szymanowska skrytykowała w mediach społecznościowych to, co dzieje się wewnątrz Polski 2050. „Jestem coraz bliżej odejścia z partii” - mówi posłanka.

Sporą burzę wywołała w weekend łódzka posłanka Ewa Szymanowska z Polski 2050. W mediach społecznościowych (na platformach X i Facebook) napisała: „Wystarczająco długo milczałam w mediach społecznościowych”. Skrytykowała decyzje zwołanej w sobotę rady krajowej partii, która zobowiązała członków m.in. zawieszenia postępowań dyscyplinarnych i zmian personalnych i formalnych do zaplanowanego na 21 marca zjazdu partii. Ewa Szymanowska nazwała tę decyzję „uchwałą kagańcową”. Skrytykowała wybraną niedawno na przewodniczącą partii Katarzynę Pełczyńską-Nałęcz, a także decyzje zwołanej w sobotę rady krajowej partii.

„Polska 2050 pod przywództwem Katarzyny Pełczyńskiej-Nałęcz to dziś partia skrajnie niedemokratyczna, dopasowująca prawo i wewnętrzne zasady pod siebie, a nie pod ludzi” - napisała Ewa Szymanowska, m.in. na swoim oficjalnym profilu na Facebooku.

Jeszcze nie podjęłam decyzji co dalej, jestem coraz bliżej odejścia z partii - mówi posłanka Ewa Szymanowska.

W sobotę po decyzjach rady krajowej odejście z partii Polska 2050 ogłosiła posłanka Żaneta Cwalina-Sliwowska.



Ewa Szymanowska

FOT. KRZYSZTOF SZYMCAK

Kwestie terytorialne jednym z punktów rozmów w Genewie

Anna Nagel, PAP

W kolejnej rundzie negocjacji pokojowych delegacje Ukrainy, Rosji i USA skupią się w Genewie m.in. na kwestiach terytorialnych - oświadczył rzecznik Kremla Dmitrij Pieskow.

Rozmowy trójstronne w Szwajcarii odbędą się dziś i jutro, kilka tygodni po zakończeniu drugiej, dwudniowej rundy spotkań delegacji Ukrainy, Rosji i USA w Zjednoczonych Emiratach Arabskich. Waszyngton wywiera presję na Kijów, namawiając go do ustępstw, o czym w zeszłym tygodniu informował prezydent Ukrainy Wołodymyr Zełenski. Według niego Biały Dom chce, żeby wojna skończyła się przed latem, a Ukraina przeprowadziła wybory prezydenckie i oddała Rosji Donbas, choć Kreml nie kontroluje całości tego regionu.

„Ważne, aby zaplanowane w Genewie negocjacje były skuteczne, i dziękuję Stanom Zjednoczonym Ameryki za konstruktywne podejście. Poruszyliśmy również kwestię kolejności działań. Istotne jest, aby nastąpił postęp w sprawach gwarancji bezpieczeństwa oraz odbudowy gospodarczej” - napisał prezydent Ukrainy po monachijskim spotkaniu z szefem amerykańskiej dyplomacji Markiem Rubio.



Rozmowy trójstronne w Abu Zabi między delegacjami USA, Ukrainy i Rosji trwały dwa dni.

Rzecznik Kremla zapowiedział w piątek, że Medinski, doradca Władimira Putina, stanie na czele rosyjskiej delegacji na rozmowy w Genewie. Według Pieskowa jego obecność jest „konieczna” ze względu na omawianie kwestii terytorialnych.

Szef wywiadu wojskowego Kostiurow i specjalny przedstawiciel przywódcy Rosji ds. inwestycji Dmitrijew uczestniczyli już w poprzednich dwóch rundach negocjacji pokojowych w Abu Zabi. Ten ostatni będzie szefem osobnej delegacji dla omawiania współpracy

gospodarczej z USA - powiadomił Pieskow. „Oczekujemy, że w Genewie odbędą się spotkania również w tym zakresie” - dodał.

W Genewie Ukrainę reprezentować będą sekretarz Rady Bezpieczeństwa Narodowego i Obrony (RBNiO) Rustem Umierow, szef Biura Prezydenta i były szef wywiadu wojskowego Kyryło Budanow, jego pierwszy zastępca Serhij Kyślicia, przewodniczący parlamentarnej frakcji partii Sługa Narodu Dawyd Arachamija oraz zastępca szefa wywiadu wojskowego generał Wadym

Skibicki. Poinformowała o tym w piątek RBNiO Ukrainy.

W skład delegacji amerykańskiej wejdą specjalny wysłannik prezydenta USA Steve Witkoff oraz zięć Donalda Trumpa, Jared Kushner - potwierdził w niedzielę Biały Dom.

Nielegalne leki z Ukrainy

Tysiąc policjanci zatrzymali 30-latkę, który sprowadzał z Ukrainy, a następnie sprzedawał lecznicom weterynaryjnym w Polsce nielegalne środki farmaceutyczne. Jak wynika z ustaleń śledztwa, mężczyzna importował produkty lecznicze oraz sprzedawał je bez wymaganego zezwolenia. Leki te nie były dopuszczone do obrotu w Polsce. Informacje o oferowanych preparatach mężczyzna zamieszczał na jednym z portali internetowych.

Ustalono ponadto, że oferowane preparaty były sprzedawane w lecznicach weterynaryjnych oraz wykorzystywane do leczenia zwierząt. Należy jednak podkreślić, że zabezpieczone leki nie są przystosowane ani dopuszczone do stosowania w terapii zwierząt - są to produkty przeznaczone do leczenia ludzi, które nie posiadają rejestracji ani dopuszczenia do obrotu weterynaryjnego - informuje mł. asp. Marcin Gącik z tyskiej policji.

WYKOLEIŁ SIĘ POCIĄG W SZWAJCARSKICH ALPACH

Robert Szulc, PAP

W pobliżu miejscowości Goppenstein, w południowej części Alp Szwajcarskich, wykoleił się w poniedziałek pociąg - poinformowała na X lokalna policja.

Do wykolejenia się pociągu regionalnego BLS AG z 29 pasażerami na pokładzie doszło około godz. 7 rano. Pociągjechał wówczas z Goppenstein w kierunku Hohentenn. Według wstępnych ustaleń policji, na krótko przed wypadkiem na tory kolejowe mogła zejść lawina. Funkcjonariusze z kantonu Valais poinformowali, że obrażeń doznało pięć osób, spośród których tylko jedna wymagała przetransportowania do szpitala w Sion. Dodano, że z wagonów bezpiecznie ewakuowano wszystkich pasażerów. Prokuratura wszczęła dochodzenie w celu ustalenia przyczyn wypadku. Do katastrofy kolejowej doszło kilka dni po tym, jak szwajcarskie władze podniosły poziom zagrożenia lawinowego do wyso-

kiego. W środę Szwajcarski Federalny Instytut Badań Lasów, Śniegu i Krajobrazu (WSL) podniósł poziom zagrożenia do czwartego, drugiego najwyższego w skali. Jak wynika ze strony internetowej organizacji, w poniedziałkowy poranek poziom zagrożenia utrzymywał się na bardzo wysokim poziomie - głównie przez opady śniegu, który pokrył starszą warstwę - a to stworzyło warunki sprzyjające zejściu lawiny.

KE w opublikowanym raporcie przyjrzała się temu, jak kraje członkowskie radzą sobie z realizowaniem zobowiązań dotyczących bezpieczeństwa ruchu drogowego. W każdym państwie do 2030 r. liczba ofiar śmiertelnych wypadków drogowych ma zmniejszyć się o połowę w stosunku do 2019 r. Z najnowszych danych wynika, że w 2024 r. w wypadkach drogowych w UE zginęło 19,9 tys. osób, co oznacza spadek liczby ofiar śmiertelnych o 440 osób i 2 proc. w porównaniu z 2023 r.



Między Goppenstein a Brig wstrzymano ruch pociągów.

Matka Nawalnego domaga się sprawiedliwości

Anna Nagel, PAP

Matka rosyjskiego opozycjonisty Aleksieja Nawalnego zażądała w poniedziałek „sprawiedliwości” dla swego syna w drugą rocznicę jego śmierci.

Śledztwo przeprowadzone przez pięć państw europejskich wykazało, iż Aleksiej Nawalny został otruty w rosyjskim więzieniu rzadką toksyczną substancją.

- To potwierdza coś, o czym wiedzieliśmy od samego początku. Wiedzieliśmy, że nasz syn nie zmarł po prostu w więzieniu, tylko został zamordowany - powiedziała Ludmiła Nawalna dziennikarce przy jego grobie w Moskwie.

Dodała: - Myślę, że to potrwa jakiś czas, ale odkryjemy, kto to zrobił (...). Oczywiście pragniemy, by doszło do tego w naszym kraju i by sprawiedliwość triumfowała.



Pogrzeb Nawalnego zgromadził tłumy.

- Już mówiłam, że osoby, które wydały ten rozkaz, są znane całemu światu (...). Chcemy, żeby ustalono też wszystkich, którzy brali w tym udział - podkreśliła Nawalna.

Brytyjskie MSZ podało w sobotę w komunikacie, że Nawalny został otruty w więzieniu na Dalekiej Północy Rosji. Jak podał resort, badania laboratoryjne wykazały, że w próbkach

pobranych z ciała Nawalnego znaleziono epibatydynę - toksyczną substancję występującą w skórze żab strzałkowatych, żyjących w Ameryce Południowej.

„Tylko rząd rosyjski miał środki, motyw i możliwość użycia tej śmiertelnej trucizny przeciwko Aleksiejowi Nawalnemu podczas jego pobytu w więzieniu w Rosji” - oznajmiła cytowana w komunikacie szefowa brytyjskiej dyplomacji Yvette Cooper.

O otruciu Nawalnego Rosję oskarżają również Szwecja, Francja, Holandia i Niemcy.

„Wielka Brytania zgłasza otrucie do Organizacji ds. Zakazu Broni Chemicznej jako rażące naruszenie przez Rosję Konwencji o zakazie broni chemicznej (CWC) i wzywa Rosję do natychmiastowego zaprzestania tych niebezpiecznych działań” - poinformowano w komunikacie.

Minister infrastruktury: - Autostrada A4 musi zostać jak najszybciej rozbudowana

Karolina Wrońska, PAP

Powstaną dodatkowe dwa pasy na autostradzie A4 między węzłem Balice I w Małopolsce a granicą województw śląskiego i opolskiego.

Minister infrastruktury Dariusz Klimczak podpisał w poniedziałek trzy aneksy do programu inwestycji na rozbudowę autostrady A4. Umowy dotyczą trzech odcinków A4: granica województwa opolskiego - węzeł Brzęczkowice, węzeł Brzęczkowice - węzeł Byczyna, węzeł Byczyna - węzeł Balice I. Wartość programu, obejmującego 120 km autostrady, to około 10 mld zł.

Jak przekazał Klimczak podczas briefingu w Krakowie, podpisane aneksy dotyczą za-

planowania, przeanalizowania, a w konsekwencji rozbudowania autostrady A4 o dodatkowe trzeci i czwarty pas ruchu.

- To nie jest opcja, to jest konieczność. Autostrada A4 musi zostać jak najszybciej rozbudowana - podkreślił szef resortu infrastruktury, wskazując na pomiary ruchu, które na niektórych odcinkach A4 wykazują ponad 100 tysięcy pojazdów poruszających się w ciągu doby.

Minister zapowiedział, że inwestycja obejmie nie tylko rozbudowę drogi o trzeci i czwarty pas ruchu, ale także budowę nowych miejsc obsługi podróżnych oraz przebudowę i budowę kilkuset obiektów inżynierskich: węzłów, zjazdów czy wiaduktów.

Klimat się zmienia, a my tracimy poczucie kontroli

- Żyjemy co prawda w bardziej dynamicznej sytuacji, ale mamy technologie, wiedzę i narzędzia, by się do niej zaadaptować. Musimy jednak też zaakceptować to, że świat, który pamiętamy z dzieciństwa, nie wróci - mówi profesor Mariusz Figurski, wicedyrektor ds. naukowych Instytutu Łączności - Państwowego Instytutu Badawczego.



Zamarznięta Motława jest tegoroczną atrakcją turystyczną Gdańska.

Jacek Wierciński

Wyglądał pan, profesorze, przez okno w ostatnich tygodniach? „Najlepszy dowód, że to całe globalne ocieplenie to bujda. Szach-mat, ekoterrorysty!” - powiedzą niektórzy. Co im pan odpowie?

Nie ukrywam, że wyglądam za okno. Tyle że, choć bywa ono bardzo inspirujące, nie jest narzędziem naukowym i trzeba zdawać sobie z tego sprawę. Pogoda za naszą szybą to zjawisko tylko lokalne i chwilowe, a klimat to wieloletnia statystyka obejmująca całą planetę. Mylenie jednego z drugim jest tak jak ocenianie kondycji całej gospodarki na podstawie tego, że w naszym portfelu jest akurat mniej lub więcej gotówki. Natomiast zimowe epizody nie tylko nie przeczą globalnemu ociepleniu, ale są jego częścią, i to częścią integralną. W cieplejszym świecie atmosfera ma po prostu więcej energii i wilgoci, co sprzyja gwałtownym kontrastom. Właśnie te kontrasty między masami powietrza arktycznego i coraz cieplejszymi obszarami niżej położonymi potrafią generować silne ataki zimy, z którymi mamy w tym roku do czynienia.

To może dezorientować.

Tak. Paradoksalnie jednak, im cieplejsza średnia temperatura naszej planety, tym bardziej kapryśna i ekstremalna staje się pogoda. Warto też pamiętać, że globalne ocieplenie nie oznacza, że wszędzie i zawsze będzie cieplej, ale że rośnie średnia temperatura Ziemi - całej planety. Sesja zbliża się wielkimi krokami, a to trochę tak jak z ocenami studentów: jeśli

średnia rośnie, nie znaczy to, że każdy student ma wyższą ocenę z każdego kolokwium czy egzaminu. Nawet gdy zdarzają się dwójki, trend jest jednoznaczny. W meteorologii tym trendem są rekordowo ciepłe oceany, topniejące lodowce, coraz dłuższe fale opadów i przesuwanie się stref klimatycznych, jakie obserwujemy. Jedną śnieżycą nie unieważnia setek tysięcy pomiarów z całego globu. Zawsze odwołuję się do danych, bo to one są miernikiem tego, co się faktycznie dzieje w całym ekosystemie ziemskim. Gdy ktoś nam mówi „szach-mat, ekoterrorysty!”, nie rozmawia o klimacie, tylko o emocjach. Rozumiem to, że pogoda jest namacalna, a klimat abstrakcyjny, ale nauka nie działa na zasadzie pojedynczych obserwacji. Działa na zasadzie konsekwentnego gromadzenia danych z całej planety - wielkiej ilości danych. Analizowanie ich przez niezależne zespoły na całym świecie jasno wskazuje, że Ziemia się ociepla, a zarówno gorące, jak i zimne, ekstremalne zjawiska, będą coraz częstsze i do tego powinniśmy się przyzwyczaić.

A ma pan odpowiedź dla osób wciąż uparcie zasłuchanych w Donaldzie Trumpie, opowiadającym w Davos o Chińczykach, którzy eksportują wiatraki w horrendalnych liczbach, sami u siebie ich rzekomo nie stawiając? Może, jak twierdzi prezydent USA, te ekologiczne rozwiązania to tylko jeszcze jeden sposób, by oskubać naiwny Zachód?

W mojej ocenie, warto rozwijać technologie, które są alternatywą wobec tych tradycyj-

nych, stosowanych od lat. Niezależnie od tego, co mówi polityk, celebryta czy wujek przy świątecznym stole, bo i takie dyskusje się obecnie zdarzają, warto po prostu sprawdzić dane, zamiast wierzyć na słowo.

Chiny są dziś największym producentem i jednocześnie instalatorem energetyki wiatrowej na świecie. Stawiają u siebie więcej turbin rocznie niż cała Unia Europejska i Stany Zjednoczone razem wzięte. To jest potęga i to nie jest moja subiektywna opinia - informacje na ten temat są publikowane przez międzynarodowe agencje energetyczne.

Chińczycy eksportują dużo, bo mają ogromny przemysł, ale jednocześnie budują u siebie farmy wiatrowe w tempie, jakie dla Zachodu jest wręcz nieosiągalne.

Dlaczego więc pojawiają się narracje, że „wpychają nam wiatraki, a sami ich nie chcą”?

Brzmi to prosto i atrakcyjnie. Łatwo sprzedać historię o sprytnych Chińczykach, ale problem polega na tym, że to nie ma pokrycia w rzeczywistości. Chiny faktycznie inwestują w energetykę odnawialną z powodów czysto pragmatycznych: potrzebują gigantycznych ilości energii, wiedzą, że technologie odnawialne są coraz tańsze i są olbrzymim państwem, mającym poważne problemy z jakością powietrza. To nie jest ideologia, to jest po prostu zwykły rachunek ekonomiczny. Energetyka wiatrowa nie jest ani chińska, ani

europejska, ani amerykańska. Jest po prostu jedną z technologii, która rozwija świat, bo jest opłacalna i potrzebna. Zachęcam, by spojrzeć na zdjęcia satelitarne i raporty energetyczne. Tam nie ma miejsca na narracje, są żywe megawaty.

Wracając do szerzej rozumianego zagadnienia klimatu, wobec alarmujących prognoz i przewidywań trudno zachować optymizm, a wręcz nasuwa się stwierdzenie, że lepiej już było. Słusznie?

Przez ostatnie tygodnie dość często słyszę tego typu komentarze i wcale mnie to, prawdę mówiąc, nie dziwi. Żyjemy w czasach, gdy klimat zmienia się szybciej. Nie jesteśmy do tego przyzwyczajeni, a człowiek jako gatunek lubi bardzo stabilność, co widać na każdym kroku. Kiedy coś, co przez dekady było przewidywalne, nagle zaczyna się wymykać schematom, rodzi się poczucie utraty kontroli. To jest normalne

i stąd się bierze takie właśnie zbiorowe westchnienie: lepiej już było. Warto jednak uporządkować pewne fakty. Klimat Ziemi zawsze się zmieniał, choć tempo obecnych zmian jest bezprecedensowe w historii naszej cywilizacji. W ciągu jednego pokolenia przeżyliśmy wzrost średniej temperatury planety o wartość, która normalnie zajmowała setki, czy nawet tysiące lat. To tak, jakby ktoś nagle przyspieszył film, który od zawsze oglądaliśmy w zwolnionym tempie. Nic więc dziwnego, że mamy wrażenie pełnego chaosu, a do tego jeszcze dochodzi jeden element ekstremalnych zjawisk pogodowych, większa zmienność, silniejsze ulewy, dłuższe susze, gwałtowne burze, zimowe epizody w nietypowych momentach.

No właśnie...

Ludzie mają poczucie, że kiedyś zima była zimą, a lato latem, bo w rzeczywistości sezonowość była bardziej stabilna. Teraz każdy na własne oczy

może zaobserwować, że granice między porami roku coraz częściej się zacierają. Znika na przykład przedwiosnie, trudno jest rozdzielić właściwy koniec zimy od początku wiosny i tak dalej. Czy znaczy to, że lepiej już było? Niekoniecznie. Żyjemy co prawda w bardziej dynamicznej sytuacji, ale mamy technologie, wiedzę i narzędzia, by się do niej zaadaptować. Musimy jednak też zaakceptować to, że świat, który pamiętamy z dzieciństwa nie wróci. Nie dlatego, że ktoś nam go zabrał, a dlatego, że fizyka zjawisk w atmosferze działa według swoich zasad, które są niezmiennie. Zasady fizyki, które kiedyś zostały odkryte, obowiązują do dziś i są niepodważalne. Dlatego zamiast nostalgii wolę po prostu pragmatyzm. Klimat się zmienia - to fakt, ale to, czy lepiej już było, zależy od tego, jak mądrze zareagujemy. Jeśli potraktujemy tę zmianę jako wyzwanie, a nie wyrok, wcale nie musi być gorzej. Może być po prostu inaczej i od nas zależy, czy będzie to dla nas korzystne.



Wiosenne podtopienia docierają często nawet do centrów miast.

 Muzyka

Chorobę można potraktować jako dar, który otwiera nowe możliwości

Jest niezwykciona. Choć ma poważne schorzenie słuchu, nadal z powodzeniem nagrywa i koncertuje. Niedawno ukazał się jej nowy album. Przy okazji jego premiery Sarsa zdradza, skąd bierze się jej buntownicze nastawienie do życia.



Sarsa: Myślę, że mój temperament i ta najbardziej prawdziwa ludzka twarz opiera się na nieustannej zmianie.

Paweł Gzyl

Twoja nowa płyta nosi tytuł „Miało być jak w filmie” - i ma trochę filmową konstrukcję. Skąd taki pomysł?

To chyba wzięło się stąd, że podczas tworzenia albumu zdałam sobie sprawę z tego, jak wiele różnych ról odgrywam w życiu oraz muzycznie dla swych odbiorców. Bo było ich naprawdę dużo: czasami bardziej punkowe, jak w utworze „Balet”, czasami nostalgiczne, jak w „Motyle i ćmy”, czasem mainstreamowe, jak w singlu „Naucz mnie”, a czasami alternatywne, jak na płycie „Runostany”. Z kolei w życiu zaobserwowałam, że odegrałam dla niektórych ludzi rolę złoicy, łamiąc serca czy robiąc rzeczy, które niezależnie od intencji, okazywały się czymś niefajnym, a kiedy indziej - odegrałam rolę superbohatera. I chyba tak jest w przypadku każdego człowieka, że zapisujemy się w biografiach innych ludzi czasami jako złoicy, a czasami jako superbohaterowie. I co ciekawe - każda z tych ról jest na sto procent prawdziwa. Ta obserwacja była główną inspiracją do tego, by ten album być w takiej filmowej estetyce.

Porównując płytę do filmu najczęściej odwołujesz się do poetyki kina Quentina Tarantino. Jakie widzisz paralele między swoją twórczością a tego amerykańskiego reżysera?

Widzę bardzo wiele punktów stykających. Myślę, że bym się z Tarantino dogadała. (Śmiech) Podobnie jak on lubię przerysowane historie i łączenie skrajnych emocji. W jego filmach groteska łączy się z prawdziwym rozlewem krwi i popkulturowymi cytatami. Gdzieś tam można to metaforycznie znaleźć też w moich piosenkach. Przechodząc swoje życiowe dramaty i zaliczając własne sceny rozlewu krwi, lubię je obśmiewać i podchodzić do nich z humorem, bo inaczej chyba bym nie dała rady. Tak działa mój system obronny, to taka moja forma regulacji napięć. I to mnie łączy z kinem Tarantino: że obśmiewamy i przerysowujemy rzeczy, które wydają się być przerażające i dramatyczne.

Podobnie, jak filmy Tarantino, twoja płyta jest bardzo różnorodna. On czerpie z różnych gatunków i ty tak samo. Nie jesteś w stanie dziś zamknąć się w jednej estetyce?

Nie bardzo. Myślę, że mój temperament i ta najbardziej prawdziwa ludzka twarz opiera się na nieustannej zmianie. Kocham różnorodność i uważam, że może ona nas wszystkich łączyć, a nie jak często się słyszy - dzielić.

Spora część płyty ma popowy charakter. Ostatnio powiedziałaś w jednym z wywiadów: „Od jakiegoś czasu bardzo mi się chce melodii”. Skąd ta tęsknota?

Życie kołem się toczy. Poprzednie moje płyty - „Runostany” i „Jestem Marta” - były bardziej oparte na słowie. Dużo tam było melorecytacji i progresywnych form, które są mało zapamiętliwe w odniesieniu do muzyki popularnej. Dlatego teraz zachciało mi się czegoś odwrotnego, czyli wyjścia w procesie twórczym od melodii, a nie od słowa.

Są tu też bardziej eksperymentalne piosenki - z elementami hip-hopu, postpunka czy poezji śpiewanej. Nie obawiałaś się, że „zepsują” one przebojowy charakter reszty materiału?

Ja się nie boję swojego twórczego umysłu. Jestem mu raczej

wdzięczna za to, że mogę szeroko myśleć o muzyce. Choć bywa to trudne dla odbiorców, dla mnie jest wartością, iż mogę być bodźcem do zastanowienia się nad tą pozorną sprzecznością i niespójnością, którą ja nazywam różnorodnością. Ten album jest echem ostatniej dekady i celebracją tego wszystko, co muzycznie zrobiłam przez ten czas. A ci, którzy znają moją twórczość - płyty „Zapomnij mnie”, „Pióropusze”, „Zakryj”, „Runostany” i „Jestem Marta” - wiedzą, że na każdej z nich trochę inaczej się jawiłam. Jedne były bardziej popowe, inne bardziej rockowe czy poetyckie. Chciałam więc tutaj oddać hołd każdemu z tych rozdziałów mojej twórczości. Są jeszcze czasy zaprzeszczone, kiedy nie byłam Sarsą i miałam takie projekty, jak Fluktua czy Sarsa Parilla. Na nowej płycie chciałam czerpać z tego wszystkiego. Dlatego jest ona tak różnorodna.

Zaprosiłaś na album kilku różnych i nieoczywistych gości, spośród których najbardziej zaskakujący jest Marek Dyjak. Skąd go wytrzasnęłaś?

Jakoś specjalnie nie trzeba było go wytrząsać, bo to tak charakterystyczna i wyrazista po-

stać na naszym rynku muzycznym, że wspaniale nadała dodatkowej wartości i pogłębiła wyraz piosenki „Jupiter”. To utwór o tym, że trzeba celebrować dobre chwile w naszym życiu, ale również o tym, jak było mi tęskno do ludzi, publiczności i muzyki. Ze względu na moją chorobę - otosklerozę, nie zawsze miałam ten dostęp i frajdę z muzykowania w stu procentach. Choroba słuchu bardzo to ograniczyła w dotkliwy sposób. Nic nie jest dane raz na zawsze, ale moment, w którym jestem teraz i mogę czerpać z grania i śpiewania więcej radości, jest dla mnie bardzo ważny. Chciałam więc o tym zaśpiewać, że rosnę w światłach sceny, w momencie apłauzu publiczności. I chciałabym mocno zaznaczyć, że tu nie chodzi o próżność, że jestem spragniona braw, bo nigdy mi o to nie chodziło. Tu chodzi o symbol bycia dla ludzi, tego, co ja czuję, że było zawsze moim powołaniem i za czym bardzo tęskniłam, kiedy miałam do tego bardzo ograniczony dostęp. Marek Dyjak, jako starszy kolega, który przeżył wiele, co słyszymy w jego głosie, mówi tutaj: „Nie rycz, przejdiesz przez to, ciesz się tym, co masz. Ja też tam byłem, też zaliczałem doły, a potem góry”. Taka jest bowiem droga wszystkich arty-

stów - nieustanna sinusoida szczytów i upadków. Nigdy nie jest tak, że utrzymujesz się cały czas na topie. Zresztą byłoby to bardzo nudne i mało inspirujące. Sądzę więc, że Bóg to dobrze wymyślił. (Śmiech)

Pracowałaś przy tej płycie z kilkoma producentami. To dlatego, że chciałaś, aby ten album był muzycznie eklektyczny?

Chciałam zrobić ten album z tymi, z którymi dobrze mi się pracowało w ostatnich dziesięciu latach. Głównym moim towarzyszem w produkcji muzycznej jest Paweł Smakulski - i on jest bardzo mocno obecny na tej płycie, ponieważ jest głównym producentem i moim najbliższym doradcą. Nawet kiedy coś robiłam z Moo Latte czy z producentami ze Szwecji, Paweł był takim mózgiem operacyjnym, który spiął to wszystko w logiczną całość. Z Marcusem i Johannesem ze Szwecji postanowiłam pracować, ponieważ to właśnie z nimi stworzyłam przebój „Motyle i ćmy”. Bardzo chciałam dać tej wrażliwości muzycznej możliwość ujścia i na tej płycie. Tym utworem są „Klisze”, który z nimi zrobiłam. I myślę, że słyhać w nim „Motyle i ćmy” czy „Carmen”. Dzięki temu miałam

możliwość odegrać tutaj rolę tej bardziej sensualnej Sarsy. Fajnie było spróbować swych sił z Moo Latte, który odkrył nową kartę w mojej twórczości. Pracując z nim, zobaczyłam trochę inną siebie. Zwłaszcza, kiedy dołączył do nas Bisz w utworze „Mówi się trudno”. Myślę, że fajnie nam to wyszło, inaczej niż zawsze. Stąd płyta celebruje to, co już było, ale jest również czymś zupełnie nowym. I to jest dla mnie najbardziej wyjątkowe. Ten album jest takim muzycznym mostem, łączącym to, co odkrywam nowe w sobie, jako artystce i kobiecie i to, czym byłam kiedyś i jak ewoluowałam przez minione dziesięć lat.

Wspomniałaś o Pawle, który jest twoim artystycznym, ale też życiowym partnerem. Fajnie jest mieć własnego producenta przy boku?

Nie zmienia się rzeczy, które działają. (śmiej) Pomimo że czasem chce mi się muzycznego skoku w bok, na co sobie oboje subtelnie pozwalamy, to czuję, że nasz duet jest fundamentem wszystkim, co tworzę. Choć Paweł jest czasami mniej, a czasami bardziej widoczny, to zawsze jest na moich płytach obecny. Ponieważ jest to człowiek, z którym mieszkam na co dzień za ścianą, on wie wszystko co robię i nawet jak czasami ustalamy, że się wyłącza z tego procesu, to tak do końca nie jest to możliwe, ponieważ zawsze go pytam co sądzi o tym, co robię. Siłą rzeczy musi więc być tego częścią. Paweł ma też swoje projekty - choćby w tym roku wydał świetną płytę z grupą Proghma-C, która reprezentuje zupełnie inny gatunek muzyczny niż to, co razem robimy. Ale i tak byłam przy tym, jak tworzył i produkował ten album. Nie sposób wyłączyć siebie z naszych działań, kiedy jest się ze sobą tak blisko. Spędzamy ze sobą 24 godziny na dobę, to nie jest więc tak, że Paweł wychodzi do kliniki i jest tam stomatologiem.

Czyli całe wasze życie zawodowe i prywatne jest związane z muzyką.

Można by to ująć inaczej: mamy sto procent życia prywatnego, bo całe nasze życie to jesteśmy my i muzyka. (śmiej) Pytaniem jest na ile pozwalamy sobie wpuszczać pracę do naszego życia prywatnego. Jesteśmy odpowiedzialni i staramy się regulować ile czasu poświęcamy na pracę, a ile zostawiamy dla siebie. Jesteśmy w procesie ulepszania tego mechanizmu. Czasem jest trudno, bo oboje nie potrafimy odmawiać różnym zleceniom. Może to trochę „zimny” termin, bo muzyka nigdy nie jest dla mnie zleceniem, ale mam tu na myśli sytuację, kiedy czasem ktoś przychodzi z prośbą o piosenkę i ty nie od-

mawiasz, choć wiesz, że to nie jest jeden dzień pracy, ale proces, który trwa czasem tydzień, a czasem miesiąc, do tego potem po drodze, a to ktoś jest chory, a to Bąbelek nie idzie do przedszkola i tego typu historie. Samo życie.

Sama napisałaś teksty na „Miało być jak w filmie”?

Nie. Tym razem zaprosiłam rapera Zeusa, którego bardzo lubię. A ja nie pracuję z ludźmi, z którymi nie nadaję na tych samych falach. I on faktycznie dużo wniósł dobrego do mojego warsztatu, jeśli chodzi o pisanie. Wcześniej uczyłam się od świętej pamięci Jacka „Budynia” Szymkiewicza, czego efektem były teksty na „Runostanach”. Teraz wciągnęłam do współpracy Zeusa i on dużo wniósł w tych kwestiach melorecytowanych. Potrzebowałam tu takiego wsparcia i czułam, że przy nim się rozwijam. Myślę teraz sobie, że im więcej ludzi pracuje przy płycie, tym potem większa frajda, kiedy jest sukces. Oczywiście ta definicja sukcesu dla każdego jest inna, ale przyjemnie jest widzieć, jak ludzie, którzy z tobą pracują, cieszą tym, jak album brzmi i jak wygląda jego odbiór. Ja z pozoru jestem tylko samotnym wilkiem. Lubie, kiedy wokół mnie jest stado i to stado się cieszy, bo to mi daje frajdę.

Choć przy tekstach pomagał ci Zeus, powiedziałaś gdzieś, że płyta jest „intymnym dziennikiem przeżyć”. Nie masz oporów przed takim emocjonalnym odsłanianiem się przed słuchaczami w swych piosenkach?

Wiesz jak to jest z muzyką: ja się próbuję nią zasłonić po to, by się odsłonić. Z jednej strony ubieram te moje przeżycia w metafory, ale po to, by opowiedzieć o moich bardzo prywatnych i osobistych doświadczeniach. To forma autoterapii, ale też jedyny sposób, by odbiorca utożsamiał się z tym, co robię. Bo wiem, że słuchacze podświadomie utożsamiają się tylko z prawdą. Ciężko by mi było wymyślać jakieś historie, nie widziałabym w tym zresztą sensu, nie wierzyłabym w to, że ktoś się utożsami z kłamstwem.

Teksty są raz radosne, raz smutne, ale zawsze z humorem. Skąd takie nastawienie u ciebie?

Myślę, że ciężar różnych sytuacji z mojego życia doprowadził do tego, że kiedy jestem w mocnym momencie kryzysu i brak mi sił, to humor pojawia się jako jeden z systemów obronnych. To nie znaczy, że te rzeczy mnie nie dotyczą. Obsmiewanie problemów to sposób regulowania się i odreagowywania, bo tak naprawdę często czuję

za dużo. Dlatego w codziennym obyciu dużo żartuję, żeby łapać dystans do rzeczywistości. Co ciekawe - moje płyty i moja twórczość bywa najczęściej smutna i nostalgiczna, a w życiu prywatnym paradoksalnie jestem wręcz odwrotna: nie okazuję zbyt wielu uczuć, bo boję się tego i podświadomie uznaję to za słabość. Jestem więc inna prywatnie, a inna w swojej muzyce. Moje płyty to jedyny kanał, w którym pozwalam sobie na słabość.

Na pewno najtrudniejszym doświadczeniem jest w twym życiu doświadczenie otosklerozy. To, że inaczej słyszysz, ma wpływ na muzykę, którą obecnie tworzysz?

Na pewno ma wpływ, bo nie da się obojętnie przejść obok tego, że biologicznie zmienia się odbiór świata. Jestem teraz po dwóch operacjach usunięcia dwóch kosteczek słuchowych, które zostały zastąpione tytanowymi kosteczkami. To sprawia w naturalny sposób, że inaczej słyszę. Na pewno w wywiadzie trudno byłoby mi opowiedzieć jak to jest. W tym celu tworzę film „Unheard”, czyli nieznaną historię Sarsy, który ukaże się w przyszłym roku. Kreciął ten dokument przez ostatnie dwa lata i on dokładnie pokazuje jak słyszałam i jak obecnie słyszę oraz zdradza kulisy mojego radzenia sobie z dużym kłopotem, jaki jest dla wokalistki utrata słuchu. Będzie to bardzo mocne odsłonięcie się przed ludźmi, bo moja publiczność i media nie byli nigdy w stanie zauważyć mojej choroby, ponieważ bardzo dobrze to ukrywałam ze strachu i z potrzeby pokazania jak jestem silna. Dopiero ten film odsłoni drugą stronę tego medalu, która do tej pory była niewidoczna dla nikogo.

Niedawno powiedziałaś w jednym z wywiadów: „Dziś mam bardzo dobrą relację z chorobą. Akceptuję ją”. Jak udało ci się wypracować takie podejście?

Z braku wyboru. (śmiej)

Wiele osób, kiedy dotyka je choroba, raczej buntuje się lub rozpacza. Też przez to przesłaś?

Jasne. To jest tak jak z żałobą - w chorobie też są pewne stałe etapy, przez które przechodzę. Ważne jest jednak, aby dojść do tego ostatniego - pogodzenia się i totalnej akceptacji.

Duchowość była ci w tym pomocna?

Tak. Duchowość odgrywa kluczową rolę w pogodzeniu się ze stanem rzeczy. Przynajmniej w moim życiu. Bo kiedy człowiek ma zaufanie, że ta trudna sytuacja nie dzieje się bez powo-

du, to zaczyna szukać jej dobrych stron i zmienia się kąt jego patrzenia na nią. My jako ludzie nigdy nie jesteśmy obiektywni. Patrząc subiektywnie można więc diagnozę odbierać jako coś najgorszego na świecie. Ale można też potraktować chorobę jako dar, który otwiera nowe możliwości. Zawsze powtarzam na koncertach do moich fanów, że staram się osobiście nadawać znaczenia wydarzeniom, które mnie spotykają. I mogę nadać czemuś znaczenie negatywne, albo pozytywne. To, co wybiorę, będzie moją prawdą. Tak stało się tutaj: wybrałam dobre znaczenie tej choroby. I dla mnie to jest prawdą. Tyle.

Celebrujesz płytą „Miało być jak w filmie” dziesięciolecie swej kariery. Miała ona dosyć burzliwy przebieg. Jesteś zadowolona z miejsca, do którego dotarłaś?

Tak.

Co ci sprawia największą satysfakcję?

To, że ta droga była kręta i mogłam przejść przez nią z uśmiechem na twarzy, ale i ze łzami na policzkach. Że udało mi się doświadczyć popularności, ale i pewnego rodzaju upadku oraz ochoty na ponowne wdrapanie się na szczyt. Że mam ciągle niezwykły drive do tworzenia muzyki. Że nie pozostałam w strefie komfortu i stagnacji, będąc popularną i nie robię w kółko tego samego, tylko nieustannie pokazuję inną twarz swym fanom. Że dzięki temu, iż tworzę różną muzykę, udało mi się w ciągu tych dziesięciu lat zebrać różnorodną publiczność. Że udało mi się niektórych zaskoczyć i zachwycić, a innych - zawiść i rozczarować. Jest wiele rzeczy, za które jestem wdzięczna. To wszystko jest bardzo ciekawe - i nadal jestem ciekawa co przede mną. Co ważne - dziś przestaję myśleć o tym, by reżyserować moją karierę. Do tej pory tak było, a w tym momencie jestem na takim etapie rozwoju artystycznego, komfortu finansowego i życiowego samopoczucia, że chcę być bohaterem tego filmu, a nie reżyserem.

Na czym polega ta zmiana?

Nie wiem z czego to się bierze. To jest chyba taka kolej rzeczy, która została mi dana - wypadkowa wszystkich moich życiowych i artystycznych doświadczeń.

Dzisiaj dajesz się bardziej ponieść życiu niż kiedyś?

Tak. Bo nigdy nie próbowałam tego do tej pory.

Zawsze podkreślasz, że byłaś i jesteś buntowniczką. Piosenka to najlepszy sposób, jaki znalazłaś na wyra-

żenie tej niezgody na zastany świat?

Nie tylko. Lubię też dużo przeklinać i wyklócać się.

(śmiej) A skąd u ciebie taka rebeliancka postawa?

To już trzeba by zapytać siłę wyższą i przodków. Taka zawsze byłam i jestem teraz. Obserwując mojego syna, myślę sobie, że to jest jakaś pamięć komórkowa i jakiś wspólny łańcuch DNA, który niesiemy. Było i jest w nim na pewno dużo walki o przetrwanie. Z tego bierze się chyba chęć zdecydowanej walki o siebie i wartości, w które wierzę, ale też buntu przeciwko systemowi. Widzę w moim synu, że on też już przejawia od maleńkości takie buntownicze skłonności i zastanawiam się czy jest on moim odbiciem czy też jest to efekt tego łańcucha DNA. Ale ma też tatę - i na jego nieszczeście, tata też jest buntownikiem. (śmiej) Na pewno więc nasze życia będą przedłużone należyście.

Dwa lata temu obwieściłaś tytułem swej ówczesnej płyty: „Jestem Marta”. Dziś mówisz: „Sarsa na sto procent jest moim awatarem. To jest trochę jak sztuka dragu”. Od początku podchodziłaś do tego w ten sposób?

Nie. To wymagało jakiejś dojrzałości, by dostrzec, że Sarsa to po prostu jedna z moich ról. Odgrywana w zgodzie z poczuciem tożsamości i wewnętrzną prawdą, ale jednak będącą jedną z ról. To jest skomplikowane do wyjaśniania, tym bardziej że nie mam narzędzi, by to zrobić. Może psychologia mogłaby to jakoś wytłumaczyć? Ja jeszcze do tego nie dotarłam. Tak jak już wspomniałam, odgrywam w swym życiu wiele ról, potrafię być wszystkim, co sobie wymyślę. I każda z tych postaci jest prawdziwa. Gdyby więc ktoś dzisiaj zaprosił mnie, abym za-

grała w filmie, to prawdopodobnie weszłabym w rolę, którą bym dostała tak bardzo, że czułabym tę historię jako swoją. Jest to jakiś rodzaj talentu, ale w życiu codziennym czasem bywa problemem, bo można się w tych rolach pogubić. Oczywiście w moim zawodzie artystycznym taka umiejętność jest bardzo na plus. Kiedy jesteś marlarzem i tworzysz obraz, nie zawsze wiesz, że trzeba użyć takiej czy innej techniki. Po prostu masz do tego talent i robisz to podświadomie. Tak samo jest ze mną. Przez lata robiłam różne rzeczy, nie wiedząc, że to pewnego rodzaju zdolność.

Ta zmienność wyraża się też w twoim zmiennym, ale zawsze wyrazistym image’u. Słynne „sarso-rogi” zastąpił teraz Wesoły Diabeł w twoich teledyskach. Ten wizerunek jest naturalnym przedłużeniem tego, jak się zmieniasz wewnątrz?

Zdecydowanie tak. Na pewno moda i sposób wyrażania siebie ubiorem pomaga jeszcze lepiej wejść w daną rolę. Jak się pewnie domyślasz, nie chodzę po domu w scenicznych strojach. W domu jestem mamą i partnerką, na imprezie z przyjaciółmi - przyjaciółką. Ostatnio szliśmy z Pawłem na wesele naszej znajomej i ubrałam się w seksowną czarną sukienkę, rajstopy i obcasy. I on mówi: „Chryste, dlaczego ty się tak na co dzień nie ubierasz?”. A ja na to: „No co ty? Ile razy chodzimy na takie imprezy? Taki styl mam na wesela”. (śmiej) Paweł najczęściej widzi mnie w sytuacjach domowych albo scenicznych, gdzie ubieram się jeszcze inaczej. Ja nie mam jednego stylu, bo za dużo tych ról i wcieleni.

A może te wszystkie role to kwestia gwiazd, bo urodziłaś się pod znakiem Bliźniąt?

No tak. Ale dwie twarze to na pewno za mało jak na moje życie. (śmiej)



Błąd medyczny przy porodzie. Dlaczego te procesy trwają latami?!

Dopiero po 5 latach walki pani Katarzyna wywalczyła zadośćuczynienie od szpitala w Inowrocławiu za błąd okołoporodowy - w drogach rodnych pozostawiono jej gazik. Inne matki walczą w sądach jeszcze dłużej.



Spraw o błędy medyczne, z tymi okołoporodowymi włącznie, przybywa. Biegłych brakuje i oczekiwania na ich opinie przeciąga sądowe procesy.

FOT. PIXABA/ZDJEŃ ILLUSTRACYJNE

Małgorzata Oberlan

Datę 12 stycznia 2025 r. - pani Katarzyna i reprezentujący ją od początku sprawy adwokat Mariusz Lewandowski zapamiętaj na pewno. Tego dnia Sąd Rejonowy w Inowrocławiu ogłosił wyrok w sprawie „matka kontra szpital i ubezpieczyciel”. Przyznał 20 tys. zł z odsetkami zadośćuczynienia (razem około 30 tys. zł) za złamanie praw pacjentki przy porodzie.

Być może ten wyrok batalię matki zakończył. Ale... Jeśli lecznica będzie apelować, sprawa trafi do sądu wyższej instancji. A to może oznaczać przynajmniej kolejny rok walki o sprawiedliwość. Tymczasem sprawa pani Katarzyny nie jest ani żadną rekordową, jeśli chodzi o kwotę sporu (domagała się 40 tys. zł), ani niezwykle skomplikowaną - bywają trudniejsze.

Dlaczego zatem ten proces, jak i wiele podobnych w Kujawsko-Pomorskiem i Polsce, musiał trwać tak długo? Kluczowym elementem w sprawach dotyczących błędów medycznych są opinie biegłych. A tych brakuje. Ponieważ spraw w sądach tylko przybywa, ci, którzy działają, doświadczeni są zleceniami. Potem często sąd chce ich jeszcze dosłuchać, mieć do dyspozycji opinie uzupełniające, bo lecnice i ubezpieczyciele, broniąc się przed odpowiedzialnością, starają się podważać ekspertyzy. I lata mijają...

- Tak było też w sprawie pani Katarzyny. Sąd inowrocławski czuwał nad terminowością wszystkich czynności sądowych, ale sporządzanie opinii przez biegłych wydłużało całe postępowanie - mówi adwokat Mariusz Lewandowski z Torunia.

Gazik

Nasi Czytelnicy być może historię pani Katarzyny pamiętają. Opisujemy ją od ponad 5 lat - od czasu porodu (2020 r.), jego skutków, zgłoszenia szkody ubezpieczycielowi, przez rozpoczęcie procesu (2021 r.) i jego kolejne odsłony. Przypomnijmy już tylko w skrócie.

W 2020 r. inowrocławianka w miejscowym szpitalu rodziła swoje pierwsze dziecko. Przy porodzie syna pani Katarzynie pozostawiono w drogach rodnych gazik/tampon. Okazało się po czasie - gdy po bólach i cierpieniach „urodziła” ten opatrunek. Lecznicą, według relacji kobiety, bagatelizowała wcześniej zgłaszane przez nią bóle. Radzono łagodzić je np. przykładaniem butelek z zimną wodą. Tymczasem okazało się, że w drogach rodnych matki zaszyto opatrunek...

Ubezpieczyciel szpitala w Inowrocławiu uznał krzywdę pani Katarzyny. Stwierdził jednak, że wystarczy jej 2500 zł odszkodowania i tyle przelewał na konto. Kobieta nie odpuściła i pozwała Towarzystwa Ubezpieczeń Wzajemnych PZUW na drodze cywilnej o 40 tys. zł zadośćuczynienia. Stąd właśnie cała sprawa i proces.

W procesie Sąd Rejonowy w Inowrocławiu przesłuchał wielu świadków, w tym lekarzy. Zgromadzono obszerną dokumentację; była też już opinia jednego biegłego. Dopiero jednak w 2025 r. (tak!) doczekano się ekspertyzy specjalisty z dziedziny ginekologii i innych - biegłej sądowej prof. dr hab. n. med. Elżbiety Sowińskiej-Przepiera, ginekologa-położnika i endokrynologa ze Szczecina. Jej treść i konstatacje były przełomem w sprawie.

Opinia biegłej, wydana w maju 2025 r., była obszerna i drobiazgowa. Jej najważniejsza chyba konstatacja brzmiała tak. „Z prawdopodobieństwem

bliskim pewnością do pozostawienia tamponu w pochwie położnicy doszło w czasie wykonywania operacji zszycia krocza w godzinach 00:25 - 01:11 4.02. 2020 r.” (czyli przy porodzie - przyp.red.) - stwierdziła prof. Sowińska-Przepiera.

Dalej biegła jasno wskazała, jak do błędu doszło. „Pozostawienie tamponu w pochwie położnicy nie było wynikiem zaniechania, lecz spowodowane zostało nieuwagą operatora przy podstawowej kontroli pola operacyjnego po zakończeniu zszycia krocza oraz niewłaściwym zabezpieczeniem tamponu, wymagającego pozostawienia wskaźnika na zewnątrz pochwy (na przykład nici przywiązanej do tamponu)” - opisała.

12 stycznia br. sąd przyznał pani Katarzynie 20 tys. zł zadośćuczynienia za złamanie jej praw pacjentki wraz z odsetkami, co w praktyce oznacza około 30 tys. zł do wypłaty. Pozwanymi byli wspólnie szpital i ubezpieczyciel.

Milionowe kwoty i ośmioletnie procesy

Pani Katarzyna wyrok przyjęła z satysfakcją i ulgą. Jej prawnik natomiast podkreślał, że „od początku tutaj nie chodziło głównie o pieniądze”. Najważniejszym było, by głos pokrzywdzonej kobiety został przez sąd wysłuchany.

Inowrocławianka szczęśliwie nie doznała trwałych powikłań na zdrowiu. Na przestrzeni minionych lat po raz drugi została mamą. Są jednak sprawy w regionie i kraju, gdzie błąd okołoporodowy oznacza np. głęboką niepełnosprawność dziecka, najczęściej po niedotlenieniu. I tutaj sądowe boje toczą się jeszcze dłużej, a gra toczy się o miliony.

Tak było w sprawie dotyczącej szpitala w Lipnie. Błąd przy porodzie, który popełnił

personel lecznicy, skazał dziecko na głęboką niepełnosprawność do końca życia - uznał sąd. Dziewczynce i matce przyznał 900 tys. zł zadośćuczynienia z odsetkami liczącymi od 2015 roku, odszkodowanie i rentę. Razem - ponad milion zł.

Poród miał miejsce w 2015 r. dziś dziewczynka jest głęboko niepełnosprawna od urodzenia i taką pozostanie do końca życia. Nie siada, nie wstaje, nie mówi, nie przełyka, wymaga zakładania pampersów, cierpi na całkowitą ślepotę obu oczu. Według biegłych, nie ma rokowań na jakąkolwiek poprawę.

Stan dziecka jest wyłącznie wynikiem błędu medycznego szpitala: zaprzestania monitorowania tętna płodu przez KTG i zbyt późno wykonanego cięcia cesarskiego, przy wymuszaniu porodu naturalnego - uznali biegli z Collegium Medicum UJ w Krakowie i Sąd Okręgowy we Wrocławiu. Ten wyrok ogłoszono w grudniu 2023 roku, a więc bój o sprawiedliwość trwał 8 lat! Na tym się zakończył, bo szpital nie apelował.

W dwóch sądowych instancjach natomiast - także przez 8 lat łącznie - walczyć o zadośćuczynienie musieli rodzice niepełnosprawnej dziewczynki z Warmińsko-Mazurskiego. Wyroku prawomocnego, głośnego w całym kraju, doczekali się w maju 2025 r. Ich dziecko miało wtedy 14 lat. Dziewczynka jest poważnie niepełnosprawna intelektualnie, wymaga stałej opieki i pomocy, a rokowania są niekorzystne. Jej stan jest wynikiem błędu przy porodzie - to już wiadomo.

Najpierw był 7 lat trwający proces przed Sądem Okręgowym w Olsztynie. Potem - odwołanie się pozwanego wyżej. Ostatecznie Sąd Apelacyjny w Białymstoku w ubiegłym roku przyznał 1 mln zł zadość-

uczynienia, ponad 117 tys. zł odszkodowania i miesięczną rentę dla dziewczynki za błędy medyczne przy odbieraniu porodu.

Kolejne przykłady można by mnożyć - takie procesy ciągną się w polskich sądach długimi latami. Problem z biegłymi tymczasem pozostaje nierozwiązany, więc szansa na rychłą poprawę w tej materii brak.

Wielki problem z biegłymi

Szczególnie w sprawach o błędy medyczne (nie tylko te okołoporodowe) dramat z biegłymi w Polsce widać wyraźnie. Jest ich coraz mniej, bo stawki od dawna nie zachęcają lekarzy do podejmowania się tej roli. Prosta ona nie jest, bo wiąże się z odpowiedzialnością, ale też i czasowym zaangażowaniem - choćby byciem gotowym na wezwanie sądu.

Ci, którzy opiniowaniem się jeszcze zajmują, nierzadko bywają emerytami. Zarzuty, że stan wiedzy niektórych ekspertów nie przystaje do aktualnego, słychać od dawna.

- Im bardziej charakterystyczna jest specjalizacja biegłego w sprawach medycznych, tym czekanie na opinię jest dłuższe, bowiem specjalistów jest niewielu, a nadto nie wszyscy chcą działać jako biegli sądowi z uwagi na goniące terminy sporządzenia opinii, a przede wszystkim „ryzyko” wezwania biegłego do udziału w rozprawie. Stąd biegłych jest niewielu i są zarzucani zapytani o opinie w zasadzie z całej Polski. To przesądza o prolongowaniu przez nich sporządzania ekspertyz i wydłuża czas trwania postępowania sądowego. Tym bardziej, że niejednokrotnie strony mają zarzuty do opinii, co skutkuje dopuszczeniem opinii uzupełniającej i koło dalej się kręci... - takie obserwacje z własnego doświadczenia ma adwokat Mariusz Lewandowski.

Problem z biegłymi jest złożony i wymaga działań na kilku polach. Kolejne ekipy rządzących wiedzą o tym od dawna, a ustawa o biegłych zapowiadana jest od lat. Ba, była nawet realna szansa na to, że gotowy już projekt zacznie obowiązywać od stycznia 2026 roku. Ale znów się nie udało...

W nowym prawie mowa jest, w największym uproszczeniu, nie tylko o nowym systemie certyfikacji biegłych, ale też ich wynagradzaniu. Zakładano określenie kwoty bazowej, stanowiącej podstawę ich stawki godzinowej, ale interweniował minister finansów, postulując rozłożenie podwyżek na kilka lat.

Ostatnie doniesienia, z początku stycznia br., są takie, że projekt ustawy poddawany jest jeszcze konsultacjom wewnętrznym, w grupach roboczych. „Mamy nadzieję, że w niedługim czasie projekt zostanie przekazany do konsultacji zewnętrznych. Wiemy, że zainteresowanie, także ze strony biegłych, jest ogromne, czekają na tę ustawę” - przekazał resort sprawiedliwości portalowi Prawo.pl.

Oczywiście, samo wejście w życie ustawy niczego od ręki nie zmieni. Wyczekiwane przepisy powinny jednak uregulować na nowo m.in. to, kto może uzyskać wpis na listę biegłych. Przyzwoite stawki za pracę, z gwarancją waloryzacji, winny z kolei w jakiejś perspektywie grono ekspertów opiniujących powiększyć.

A na razie - jest, jak jest. Spraw o błędy medyczne, z tymi okołoporodowymi włącznie, tylko przybywa. Biegłych brakuje i oczekiwanie na ich opinie przeciąga sądowe procesy. Rząd PiS uruchomił w styczniu 2022 r. Instytut Ekspertyz Medycznych, który miał być receptą na te bolączki. W praktyce nie zmieniło się nic.

Jak faszystowska propaganda stworzyła bohatera

W latach 30. w III Rzeszy utwór „Horst-Wessel-Lied”, był drugim co do ważności utworem po hymnie państwowym. Kim był Horst Wessel i skąd jego tak wysoka pozycja?

Mariusz Gadomski

Najkrócej mówiąc Wessel był hitlerowskim herosem, zmarłym 23 lutego 1930 r. w Berlinie, w wieku 23 lat, w wyniku postrzelenia przez komunistę Albrechta Höhlera. Jego sława zaś to wynik skutecznej propagandy nazistów, która pod imieniem Horsta jednoczyła rzesze niemieckiej młodzieży. Na plakatach Wessel prezentował się jako ideał germańszczyzny: wysoki blondyn w uniformie SA, dumnie i bez strachu patrzący w przyszłość.

Przytoczmy fragment „Horst-Wessel-Lied”, wtedy jeszcze „Die Fahne hoch!”, pełne żaru i ideologicznej socjalistyczno-narodowej emfazy:

„Chorągiew wzniesi! Szeregi mocno zwartel! SA maszeruje spokojnym, równym krokiem./ Kamraci rozstrzelani przez Czerwony Front i reakcję,

Maszerują w duchu w naszych szeregach.” Słowa te w 1929 r. napisał właśnie Horst Wessel, wówczas dowódca berlińskiej bojówki SA. Szybko dorobiono doń muzykę ze starych piosenek ludowych (niektórzy doszukują się tu muzyki z opery „Joseph et ses frères” Étienne-Nicolas Méhula z 1807 r.), ale ostatecznie pieśń miała żywą, marszową melodię. Tekst zawierał typowy zestaw faszystowskich motywów, takich jak flaga i rzesze ludzi maszerujących w zwartych szeregach. Głosił nawet nieco złowrogo, że duchy członków SA zamordowanych przez komunistów i reakcjonistów towarzyszą żywym w ich pochodzie.

Męczennik jak ułan

Pieśń została wykonana publicznie po raz pierwszy w Ber-

linie 26 maja 1929 r., a we wrześniu jej słowa ukazały się anonimowo w prowadzonej przez Josepha Goebbelsa gazecie „Der Angriff”. Nieco wcześniej Horst Wessel, już opromieniony legendą osobieście poprowadził swoją bojówkę w czasie parady na zjeździe NSDAP w Norymberdze.

Brytyjski historyk Roger Moorhouse w tomie „Trzecia Rzesza w 100 przedmiotach” sugeruje, że Wessel skutecznie przyspieszył swoją karierę. Ponoć zimą 1929 r. młody nazista napisał do samego Adolfa Hitlera. Jako prezent noworoczny wysłał mu swoją fotografię w mundurze SA, list przewodni skierowany do „Mojego Wodza” i ręczny zapis nut do swej pieśni wraz ze słowami pierwszej zwrotki i własnym podpisem.

Już wkrótce nazwisko Wessela rzeczywiście stało się powszechnie znane w całych Niemczech. Ale nie dlatego, że Hitler zachwycił się prezentem (podobnych musiał otrzymywać sporo), ale z faktu, że młody nazista został postrzelony przez komunistycznego zamachowca. Wessel stracił w wyniku postrzału większość podniebienia i górnej szczęki. Nim zmarł z zakażenia, jeszcze ponad pięć tygodni leżał w szpitalu. To wtedy uznano go za męczennika.

Nazista z przekonania

W 1926 r. 19-letni Wessel zaczął studia prawnicze na berlińskim Friedrich-Wilhelm Universität. Został członkiem korporacji studenckiej Corps Normannia w Berlinie i Corps Alemannia w Wiedniu. Szybko i z przekonania wstąpił do SA, czyli Die Sturmabteilung der NSDAP - Oddziałów Szturmowych Narodowo-

cialistycznej Niemieckiej Partii Robotników. Jego zadania polegały głównie na obchodzeniu barów i kawiarni wokół Alexanderplatz i pozyskiwaniu nowych sympatyków oraz członków do wymienionych organizacji i tworzeniu grup młodzieżowej organizacji Hitlerjugend.

Kiedy w styczniu 1928 r. władze miejskie Berlina, usiłując ukrócić potyczki uliczne zakazały działania SA, Wessel został wysłany do Wiednia w celu organizowania tam ruchu młodych nazistów. Po powrocie do Niemiec organizował brutalne ataki na działaczy robotniczych, w tym na kwaterę główną komunistów w dzielnicy Friedrichshain w Berlinie.

W październiku 1928 Wessel przerwał po czterech semestrach swoje studia prawnicze i poświęcił się zupełnie ruchowi nazistowskiemu. Utrzymywał się z prac dorywczych, pracując m.in. jako taksówkarz i jako kopacz przy budowie metra. „Ze względu na swe zdolności organizatorskie i oratorskie oraz swą jawną gotowość do przemocy, stał się wkrótce najbardziej znanym nacjonalistycznym agitorem w Berlinie” - pisze Thomas Oertel w tomie „Horst Wessel: Untersuchung einer Legende”.

„Rozstrzelani przez komunę”

Wyniesienie Wessela na ołtarze narodowego socjalizmu miało przy okazji - to kolejna sugestia Moorhouse’a - przykryć dość wstydlivą historię. Komuniści w swojej kontrpropagandzie starali się bowiem wpłynąć na powszechny odbiór całego zdarzenia, przedstawiając je jako rezultat kłótni o niejaką Ernę Jänichen.

Dowodzili, że nie było żadnego zamachu na tle politycznym, ale zatarg między dwoma sutenerami o prostytutkę, w który wmieszał się Wessel. W odpowiedzi Goebbels zaczął gloryfikować go jako poległego bohatera, wschodzącą gwiazdę straconą z firmamentu przez nikczemnych komunistów, młodzieńca, którego śmierć może inspirować. „Nasze szeregi po cichu spłynęły bohaterską krwią, a jednak nasze oczy nigdy nie były tak ciepłym i radosnym blaskiem” - pisał Goebbels. Kult zabitego nazisty potęgowały jakby proste wersy jego utworu: „a rozstrzelani przez komunę i reakcję są pośród nas, i dumny jest nasz wzrok”. Tak narodziła się „Horst-Wessel-Lied”.

Goebbels, ówczesny szef NSDAP w Berlinie i Brandenburgii, a niebawem szef propagandy nazistowskich Niemiec, odwiedził Wessela w szpitalu tuż przed śmiercią. Wpis w jego dzienniku z dnia śmierci Wessela brzmi: „Oto nowy męczennik III Rzeszy”.

Pomniki i okręty

Podczas pogrzebu Wessela, w którym wzięło udział ponad 30 tys. ludzi, członkowie SA odśpiewali „Horst-Wessel-Lied”. W późniejszym czasie pieśń była regularnie wykorzystywana podczas uroczystości partyjnych, jak również śpiewana przez członków bojówek SA w trakcie ulicznych pochodów i nocnych przemarszów z pochodniami.

A sam Wessel stał się ikoną. Jego imieniem nazwano ulicę i stację metra w Berlinie, szpital, w którym zmarł, a także dzielnicę Friedrichshain, odąd noszącą miano Horst-Wessel-Stadt. 18. ochotnicza dywizja grenadierów pancernych Waffen-SS, sformowana

w 1944 r. miał w nazwie jego nazwisko. Na rynku pojawiła się nawet jego propagandowa hagiografia, w której został przedstawiony jako... Jezus, a jego matka jako Dziewica Maria.

Na stokach wzgórza w legendarnym Lesie Teutoburskim, gdzie prawie 2 tys. lat wcześniej, w 9 r. po Chrystusie Germanie zmasakrowali legiony rzymskie pod dowództwem Warusa, stanął kilkudziesięciometrowy pomnik Wessela. W każdym niemieckim domu znaleźć można było płytę ze słynną pieśnią.

Co ciekawe, jego imieniem nazwano także trójmasztowy bark, który został zbudowany w 1936 r. w Hamburgu jako szkolny okręt Niemieckiej Marynarki Wojennej. Po wojnie statek przejęła Straż Wybrzeża Stanów Zjednoczonych, pod banderą której pływa do dziś pod nazwą „USCGC Eagle”.

Polskie echa

Propaganda Wesselowska dotarła też poza granice Niemiec. Wydawany w Bielsku śląski tygodnik „Na Straży” 6 grudnia 1936 r. zamieścił na pierwszym stronie tekst „Hors Wessel Lied”, alarmujący w kwestii hitlerowskiej propagandy w Polsce. Ilustrował go rysunek hejlującego esesmana.

„Z niesłychanym rozmachem rozbudowały się i rozwinęły niemieckie banki, szkolnictwo i spółdzielnie...

Z niesłychanym rozmachem wykupiono ile się dało polskiej ziemi, domów i przedsiębiorstw...

Z niesłychanym rozmachem zorganizowano dziesiątki zjazdów, na których, wśród grzmiących okrzyków: »Heil Hitler!« i »Zurück zum Reich!«

chyliły się lasy sztandarów... ze swastyką...

Proces hitlerowców śląskich w Katowicach, usiłowanie oderwania Śląska od Polski jest finałem i prostą konsekwencją tych parad w rytmie »Horst Wessel«”.

Został wstydy

Komunista Albrecht Höhler, skądinąd osobnik z bardzo zaszarganą kryminalną przeszłością, został skazany za mord na Wesselu na sześć lat i miesiąc więzienia. Bronił go słynny adwokat Alfred Apfel. Lewicujący prawnik występował wcześniej jako obrońca m.in. oskarżonego o morderstwo komunistę Maxa Hölza, skonfliktowanego z niemieckim wymiarem sprawiedliwości artysty George’a Grosza czy pisarza Johannes’a Bechera.

Po przejściu władzy przez nazistów w 1933 r. Höhler został zastrzelony przez SA-manów podczas transportu do zakładu karnego w Wohlauf (dzisiejszego Wołowa). Ciekawostką jest fakt, że wielu historyków jest przekonanych, że wśród zabójców był August Wilhelm książę Hohenzollern, syn ostatniego niemieckiego cesarza Wilhelma II.

Po zakończeniu wojny pamięć o Horście Wesselu, który sprzedał swój talent w służbie rodzącemu się ludobójczemu imperium, natychmiast przeminęła. Dziś pozostał po nim tylko grób, niepozorny kawał zniszczonego granitu na cmentarzu we wschodniobrzeźni dzielnicy Prenzlauer Berg. Pieśń jego autorstwa jest dziś w Niemczech zakazana. Jej publiczne wykonywanie (także samej melodii), jest karane zgodnie z przepisami §86 i §86a Strafgesetzbuch, czyli niemieckiego kodeksu karnego.

W pogrzebie Horsta Wessela wzięło udział 30 tys. ludzi. Dziś wykonywanie jego pieśni w Niemczech jest całkowicie zakazane i grożą za to kary.

FOT. CC

PiS popiera mniejszość grecką, która liczy zaledwie 5,5 tys. osób

Prawo i Sprawiedliwość sprzeciwia się uznaniu języka śląskiego, którego używa w Polsce 467 tys. osób, natomiast popiera uznanie za mniejszość narodową Greków, których w Polsce jest 5,5 tysiąca.

Patryk Osadnik

Sejmowa komisja mniejszości narodowych i etnicznych ma już w pierwszej połowie 2026 r. zająć się przygotowaniem projektu ustawy o uznaniu Greków za mniejszość narodową, czyli projektem nowelizacji ustawy o mniejszościach narodowych i etnicznych oraz języku regionalnym.

Grecy mieliby zostać dziesiątą w Polsce mniejszością narodową obok mniejszości białoruskiej, czeskiej, litewskiej, niemieckiej, ormiańskiej, rosyjskiej, słowackiej, ukraińskiej i żydowskiej.

Lista mniejszości narodowych w Polsce została ustalona w ustawie o mniejszościach, która weszła w życie w 2005 r. Zgodnie z ustawą za mniejszość narodową uznaje się grupę

obywateli polskich, która spełnia sześć warunków. Po pierwsze - jest mniej liczebna od pozostałej części ludności RP. Po drugie - w sposób istotny odróżnia się od pozostałych obywateli językiem, kulturą lub tradycją. Potrzebie - dąży do zachowania swojego języka, kultury lub tradycji. Warunek czwarty - to świadomość świadomości własnej historycznej wspólnoty narodowej i jest ukierunkowana na jej wyrażanie i ochronę. Warunek piąty wymaga, by przodkowie takiej mniejszości zamieszkiwali obecne terytorium RP od co najmniej 100 lat. Warunek szósty : utożsamianie się z narodem zorganizowanym we własnym państwie.

Dyskusja dotycząca uznania Greków za mniejszość narodową w Sejmie na poważnie toczy się od 2021 r. Wówczas przygo-

towano pierwszą ekspertyzę na ten temat.

Od początku nie było żadnych wątpliwości, że Grecy spełniają pięć z sześciu warunków. Wątpliwości budził jedynie warunek zamieszkiwania na terytorium RP od co najmniej 100 lat, ponieważ Grecy w Polsce są kojarzeni głównie z migracją podczas wojny domowej w latach 40. XX w.

Według ekspertów historia Greków w Polsce jest jednak znacznie dłuższa. Prof. Mirosław Dymarski z Uniwersytetu Wrocławskiego wskazał w ekspertyzie (2025 r.), że udokumentowana jest liczna obecność Greków w Poznaniu, Kaliszu i Lublinie w XVI-XIX w. Byli to m.in. osiadli kupcy, migranci i duchowni. Pod koniec 2025 r. na posiedzeniu sejmowej komisji mniejszości wiceszef Ministerstwa Spraw Wewnętrznych i Administracji Tomasz Szymań-

ski poinformował, że według resortu Grecy spełniają wszystkie warunki konieczne do uznania ich za mniejszość narodową (według tego resortu również język śląski spełnia wszystkie warunki konieczne do uznania go za język regionalny).

Według opinii specjalistów, do których przychyliam się z ramienia MSWiA, warunki są spełnione. Rekomenduję, ażeby uznać społeczność grecką za mniejszość narodową i podjąć prace legislacyjne - powiedział Tomasz Szymański.

Przewodnicząca sejmowej komisji mniejszości Wanda Nowicka (Lewica) zapowiedziała, że prace nad projektem ustawy rozpoczną się w pierwszej połowie 2026 r.

Widać, że Grecy od dawna są z nami. Jest to ważna część naszego społeczeństwa. Myślę, że rozpoczęcie tej dyskusji, która -



FOT. PIAABAY
Grecy mieliby zostać 10. mniejszością narodową w Polsce.

mam nadzieję - z czasem doprowadzi do przyjęcia nowelizacji ustawy, będzie nie tylko kolejnym sukcesem komisji, ale przede wszystkim docenieniem i zintegrowaniem w jeszcze większym stopniu Greków, którzy od tak dawna żyją z nami w Polsce - powiedziała Wanda Nowicka.

Uznanie Greków za mniejszość narodową poparł również Jarosław Sellin z PiS. Oceniał, że „warto powiększyć listę mniejszości narodowych z dziewięciu do dziesięciu”.

Tomasz Kosuś (Koalicja Obywatelska) podkreślił, że Jarosław Sellin był prekursorem parlamentarnych działań na rzecz uznania Greków za mniejszość narodową.

Kiedy Grecy zostaną uznani za mniejszość narodową, uzyskają prawo do używania imion i nazwisk w języku greckim, szczególnie w aktach stanu cywilnego i dokumentach tożsamości.

W gminach, w których liczba mieszkańców należących do mniejszości greckiej przekroczy 20 proc., język grecki będzie mógł być używany jako urzędowy język pomocniczy. Ponadto montowane będą mogły być dwujęzyczne tablice z nazwami miejscowości.

Władze publiczne zostaną zobowiązane do podejmowania działań zmierzających do ochrony, zachowania i rozwoju tożsamości kulturowej mniejszości greckiej oraz integracji obywatelskiej i społecznej. Dotyczy to przede wszystkim wsparcia finansowego działań kulturalnych, edukacyjnych i społecznych.

W ramach narodowego spisu powszechnego w 2021 r. narodowość grecką zadeklarowało w Polsce 5 451 osób. Wśród nich 1139 jako pierwszą i 771 jako jedyną. Większość - 4538 połączyła ją z narodowością polską.

Lista mniejszości narodowych i etnicznych oraz język regionalny (jedynym w Polsce jest język kaszubski) nie została poszerzona od 2005 r., kiedy w życie weszła ustawa o mniejszościach.

DROBNE

Jak zamieścić ogłoszenie drobne?

Telefonicznie: **800 472 852, 42 647 28 52**

Przez internet: [ibo.polskapress.pl](#)

W Biurze Reklamy:

Kierownik działu ogłoszeń: Magdalena Śliwińska,
m.sliwinska@polskapress.pl
tel. 502 499 114

ŁÓDŹ, ul. ks. Skorupki 17/19, tel. 502 499 448, 502 499 127

RUBRYKI I PODRUBRYKI W OGŁOSZENIACH DROBNYCH

NIERUCHOMOŚCI	- mieszkania - sprzedam - mieszkania - kupię - mieszkania - do wynajęcia - mieszkania - wynajmę - mieszkania - zamienię - domy - sprzedam - domy - kupię - domy - do wynajęcia - domy - wynajmę - domy - zamienię - lokale użytkowe - sprzedam - lokale użytkowe - kupię
HANDLOWE	- AGD - RTV
elektronika, komputery	- telefony - car audio - antyki - kolekcjonerstwo, sztuka - jubiliterstwo - filmy, muzyka - foto, książki - instrumenty muzyczne - lombardy - sport i rekreacja - maszyny urządzenia - materiały budowlane - materiały opałowe
tekstylia, odzież	- dla dziecka - meble - inne
MOTORYZACJA	- samochody osobowe - ciężarowe, dostawcze - busy autobusy - rolnicze - przyczepy, naczepy - zabytkowe - uszkodzone, rozbite - motocykle - części i akcesoria

FINANSE BIZNES	- kredyty, pożyczki - usługi finansowe - usługi prawne - biura rachunkowe - ubezpieczenia - oferty - inne
NAUKA	- szkoły - kursy/szkolenia

PRACA	- zatrudnię - urzędy pracy - szukam pracy - inne
ZDROWIE	- apteki - pomoc całodobowa - chirurgia - ginekologia - interna - neurologia

USŁUGI	- agd rtv foto - budowlano-remontowe
--------	--

TURYSTYKA	- agroturystyka - kraj - świat - biura podróży - oazy i kolonie - wycieczki - przewozy - inne
ZWIERZĘTA	- lecznice - usługi - inne
MATRYMONIALNE	- usługi - inne
RÓŻNE	usługi pogrzebowe

KOMUNIKATY	zyczenia/podziekowania
GASTRONOMIA	- dania na telefon - usługi - inne
ROLNICZE	- maszyny rolnicze - ogrodnictwo - plody rolne - zwierzęta hodowlane - inne
TOWARZYSKIE	usługi kapieniarskie
USŁUGI POGRZEBOWE	usługi pogrzebowe

Nieruchomości

MIESZKANIA - KUPIĘ

Kupię mieszkanie zadłużone, z trudnym lokatorem, komornikiem, udziały. Gotówka, 883-402-202

Motoryzacja

OSOBOWE KUPIĘ

1 - 001 absolutnie autokup wszystkie, 533-232-606

AUTA uszkodzone - Złomowanie, 604-542-022

ROLNICZE KUPIĘ

1 - 001 skup ciągników i maszyn rolniczych, 533-232-606

Finanse biznes

KREDYTY, POŻYCZKI

0 - 2h. Pożyczka lombardowa, 42-658-86-44

Zdrowie

POMOC CAŁODOBOWA

ALKOHOL - ciagi, odtrucia, 501-063-660

INTERNA

WIZYTY domowe - dr Matusiak, 601-266-571

WIZYTY domowe, 695-412-061

Usługi

AGD RTV FOTO

AGD - pralki szybko, tanio, 504-556-016

RTV, LCD - dojazd gratis, 889-153-215

TELE - audiovideo naprawa, 602-687-803

BUDOWLANO-REMONTOWE

DACH tanio solidnie VAT, 787-337-426

INSTALACYJNE

ELEKTRYK, 693-741-682

Hydraulika - awarie, 509-721-995

Przepychanie kanalizacji, 509-721-995

MONTAŻOWE

Żaluzje - Plisy. Rolety 50zł. Moskitiery. Produkcja, montaż, naprawa. Drewnowska 88. Promocje! Gratysy!, 42-654-84-84, 501-380-619

AUTOPROMOCJA

ibo TWOJE DOMOWE BIURO OGŁOSZEŃ
Ogłoszenia drobne w Twojej gazecie zleć przez Internetowe Biuro Ogłoszeń: [ibo.polskapress.pl](#)

AUTOREKLAMA

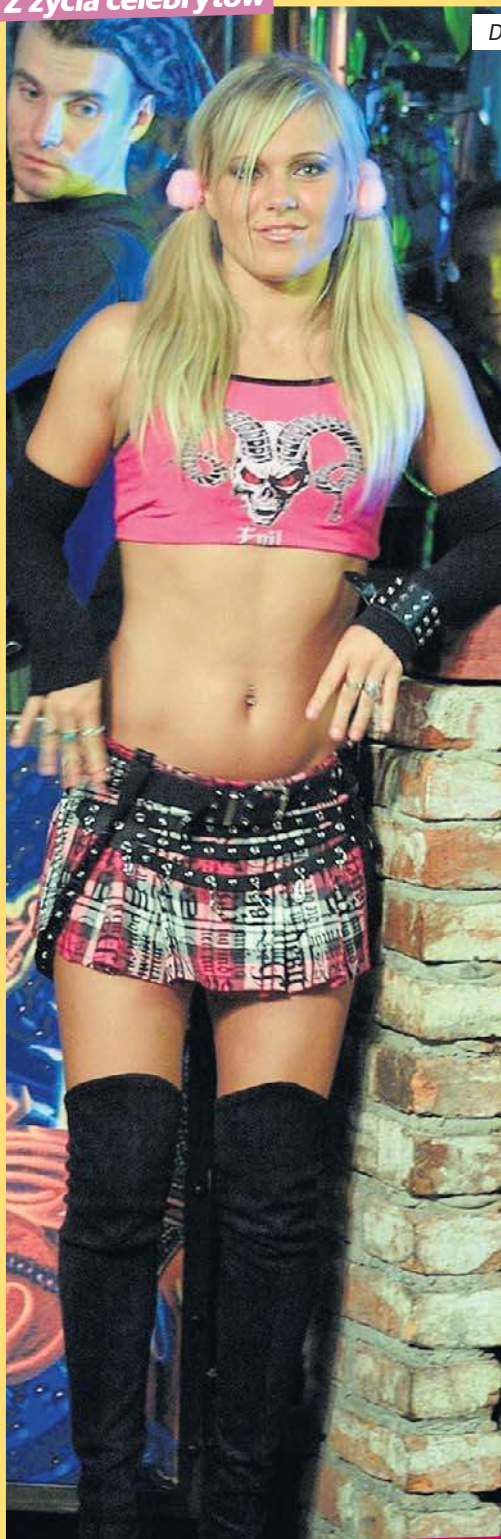
TELEMAGAZYN

Twój wybór programów

[telemagazyn.pl](#)

Z życia celebrytów

Doda pojawiła się na scenie w programie „Bar”, który stał się jej furtką do popularności, która trwa do dziś.



TAK ZMIENIAŁ SIĘ STYL DODY

Redakcja Telemagazynu

Dorota Rabczewska, czyli znana i lubiana Doda, w niedzielę 15 lutego świętowała 42. urodziny. Nie da się ukryć, że piosenkarka przeszła jedną z najbardziej spektakularnych, modowych metamorfoz w polskim show-biznesie, na co w rozmowie z Telemagazynem zwrócił uwagę projektant i stylistka Daniel Jacob Dali.

W ostatnim czasie Doda nie może narzekać na brak pracy. Nie tylko wydała nową piosenkę i przygotowuje się do premiery filmu, który wkrótce będzie miał swoją premierę na Prime Video, ale także bar-

dzo angażuje się w pomoc zwierzętom. Dlatego osobiście ocieplała budę, nagłośniła temat patoschronisk, a także rozmawia z politykami.

Niedawno głośno było o tym, jak piosenkarka spotkała się m.in. z prezydentem Karolem Nawrockim i jego żoną Martą Nawrocką. Cała na białą zadała szyku, kolorystycznie dopasowując się do pierwszej damy. Piosenkarka kilkakrotnie gościła też w Sejmie – za każdym razem miała na sobie odpowiednio dopasowane do okoliczności ubrania.

Piosenkarka zadebiutowała w ogólnopolskich mediach w 2002 roku, gdy jako 18-latką brała udział w reality show „Bar”. Od tego mo-

mentu przez kolejne lata regularnie zaskakiwała swoim wizerunkiem, w którym były obecne krótkie bluzki i spódniczki, a także długie kozaki. Patrząc na najnowsze zdjęcia gwiazdy, można dostrzec, że jej ubiór bardzo się zmienił i dziś sięga po przemyślane, dobrane do okoliczności stroje. Piosenkarka zadebiutowała w ogólnopolskich mediach w 2002 roku, gdy jako 18-latką brała udział w reality show „Bar”. Od tego momentu przez kolejne lata regularnie zaskakiwała swoim wizerunkiem, w którym były obecne krótkie bluzki i spódniczki, a także długie kozaki. Patrząc na najnowsze zdjęcia gwiazdy, można dostrzec, że jej

ubiór bardzo się zmienił i dziś sięga po przemyślane, dobrane do okoliczności stroje.

O tym, że aktualny styl Dody zasługuje na wielkie brawa, są też przekonani modowi eksperci. Daniel Jacob Dali, projektant i stylistka, który współpracuje z największymi, światowymi nazwiskami, w rozmowie z Telemagazynem ocenił modową metamorfozę piosenkarki, która miała miejsce na przestrzeni lat. Przyznał, że jej początkowe wybory mogły być próbą zwrócenia na siebie uwagi: „Z całą pewnością Doda przeszła bardzo długą drogę w świecie mody. Stylizacje z początku jej kariery były niczym innym jak zwykłym

kiczem i tandetą. Zakładała na siebie absolutnie byle co, byle by zostać zauważoną. Chciała jak najbardziej prowokować bez względu na to, czy w czymś wyglądała dobrze, czy też nie.”

Modowy ekspert dodał, że widać przemianę, jaką zapisała na swoim koncie gwiazda.

– Ostatnie pojawienie się Rabczewskiej czy to w Sejmie czy u pary prezydenckiej świadczą tylko o tym, jak długą drogę pokonała i jakie wnioski wyciągnęła. Dziś z całą pewnością można przyznać, że styl Doroty jest przemyślany, na pewno elegancki, z wyczuciem stylu i dopasowany do danej sytuacji – mówi stylistka.

SIATKARKI BUDOWLANYCH GRAJĄ W CZWARTEK Z WŁOSKIM CHIERI

Dariusz Kuczmara

W siedemnastej kolejce Tauron Ligi siatkarki PGE Budowlanych w półtorej godzinie pokonały w Bydgoszczy Pałac 3:0.

Rywalki Łodzianek są na siódmej, a nasz zespół na drugim miejscu w tabeli. Ta różnica była widoczna w bezpośrednim meczu. Przewaga przyjeźdźnych była niepodważalna, a najtrudniejsza do zatrzymania była Paulina Damaske (MVP tego spotkania). Najbardziej zacięty był pierwszy set, ale walka miejscowych nie przełożyła się na wygraną, ostatecznie też na punkty meczowe.

MVP spotkania: Paulina Damaske. Mecz trwał 91 minut.

W niedzielę 22 lutego o godz. 12.30 siatkarki PGE Budowlanych zmierzą się w Opolu z UNI.

Wcześniej przed Łodziankami powrót do europejskich rozgrywek, gdzie w czwartek (19 lutego) rozpoczną zmagania w Pucharze CEV. O godz. 17.30 w Sport Arenie siatkarki PGE Budowlanych zmierzą się z w czwórfinał Pucharu CEV z włoskim zespołem Chieri. Stawką dwumeczu jest awans



Radość Łodzianek

do półfinału, gdzie zwycięzca tej pary zagra z wygranym rywalizacji Drezno - Miluza. Bilety dostępne są: online na kupibilet.pl, w biurze klubu w godzinach 10-14, w kasie hali przed meczem.

● **Pałac Bydgoszcz - PGE Budowlani Łódź 0:3 (20:25, 19:25, 17:25)**

PGE Budowlani: Alicja Grabka 3, Paulina Damaske 21, Joanna Lelonkiewicz 5, Maja Storck 8, Rodica Buterez 1, Sasa Planinsec 4, Justyna Łysiak (l) oraz Nadia Siuda, Paulina Majkowska 2, Karolina Drużkowska 8, Aleksandra Wenerska, Bruna Honorio 4.

Juniorki UKS SMS dzielnie walczyły z Legia Ladies



UKS SMS U18

Dariusz Kuczmara

Dwie drużyny Szkoły Mistrzostwa Sportowego z ulicy Milionowej w Łodzi grały w 1/8 finału piłkarskiego Pucharu Polski kobiet.

W sobotę ekstraklasowy zespół Grot SMS przegrał z liderem tabeli i obrońcą trofeum Czarnymi Sosnowiec 1:2. W niedzielę UKS SMS U-18 uległ Legii Ladies 1:3. Gole: 1:0 Laura Urbańczyk (5), 1:1 Aleksandra Sudyk (40), 1:2 MNatalia Nestorowicz (55), 1:3 Marta Kazaneczka (59). W ostatniej minucie Laura Urbańczyk trafiła w słupki.

Skład: Wieremiejczyk, I. Sobczak, Wochnik, Gruszczyńska

(72 Molenda), Świątek, Komar, Szczukocka, Urbańczyk, Ushakewich (57 Grzelak), Misiak (60 Romańczuk), Stachurska (72 Matuszczyk) oraz Sęk, Wojtyra, Wieczorek. Sztab: Miazio, Salamon i A. Sobczak.

Rywalki przed sezonem oraz w przerwie zimowej wzmocniły skład, a obecna forma pozwala im realnie myśleć o awansie do Orlen Ekstraligi Kobiet.

Mecze 1/4 finału Pucharu Polski wstępnie zaplanowano na 25 marca. Do czwórfinału awansowały też: APLG Gdańsk, Lech UAM Poznań, Górnik Łęczna, GKS Katowice. 18 lutego ostatnie mecze: Czarni II Sosnowiec - Pogoń Szczecin, Lech/UAM III Poznań - Medyk Konin.

Widzewa zaczynają się bać kluby ekstraklasy



Andi Zeqiri i Sebastian Bergier, który będzie pauzować.

Obok Widzewa nie przechodzi się obojętnie. Łodzianie wzbudzali litość, bo wyrzucali kasę w błoto, ale teraz po pierwszym zwycięstwie rywale zaczynają się bać Widzewa

Dariusz Kuczmara

Najbardziej przestraszona jest teraz Cracovia, która w piątek o godz. 20.30 zagra w Łodzi.

Szkoda tylko, że nie będzie mógł zagrać Sebastian Bergier, najlepszy strzelec Widzewa, bowiem sam wykluczył się z tego spotkania. Po strzelnym golem w meczu z Wisłą Płock napastnik Widzewa wykonywał prowokujące gesty

w kierunku kibiców Wisły i za to zachowanie sędzia Patryk Gryckiewicz ukarał „Bergiego” żółtym kartonikiem. Była to jego czwarta żółta kartka w tym sezonie i dyskwalifikacja na jeden mecz stała się faktem. Szansę gry od początku może dostać Andi Zeqiri, albo jeśli trener Igor Jovicević pójdzie śladami Krzysztofa Kamińskiego, może wystawi w ataku parę: Angel Baena - Osman Bukari.



W ten sposób Emil Kornvig ustalił wynik meczu z Wisłą.

FOT. PAP/MIAN ZUBRZYCKI

Niezwłocznie po ostatnim gwizdku wygraną skomentował na portalu X Zbigniew Boniek - nietypowo, bo z Londynu. - K..., nareszcie - napisał w euforii Boniek i dodał już w bardziej stonowanym stylu: - Dużo do poprawy, krok po kroku, trochę optymizmu było potrzebne. Boniek zapowiedział, że swoimi głębszymi przemyśleniami podzieli się w poniedziałek na kanale „Prawda Futbolu”.

Cracovia w poprzedniej serii ekstraklasy zremisowała u siebie z liderem Jagiellonią Białostok, a bohaterem był bramkarz Pasów Sebastian Madejski.

Widzew Łódź w sobotę wyszedł ze strefy spadkowej, wygrywając z Wisłą Płock 2:0. W meczu nie zagrał Dion Galapeni. Kosowianin był blisko transferu do Bolonii i to za 8 mln euro. Finalnie zmienia klub, ale przeniesie się do... Wisły Płock!

Pogoń Szczecin wyprzedziła w tabeli Widzew

Dariusz Kuczmara

Niedzielne mecze 21. kolejki PKO Ekstraklasy.

● Motor Lublin - Lechia Gdańsk 2:3 (1:2). Bramki: 1:0 Bartosz Wolski (13), 1:1 Camilo Mena (17), 1:2 Tomasz Neugebauer (37-głową), 2:2 Matej Rodin (47-samobójcza), 2:3 Camilo Mena (73-karny). Lechia nie zwalnia tempa po zimowej przerwie i po wygranej w Poznaniu również trzy punkty wywozi z Lublina. Gdyby nie odjęcie 5 punktów za zaległości finansowe, Lechia miałaby

dziś 32 punkty i była o punkt za wiceliderem.

● Pogoń Szczecin - Arka Gdynia 1:0 (1:0). Bramki: 1:0 Paul Mukairu (5).

● Lech Poznań - Piast Gliwice 3:0 (2:0). Bramki: 1:0 Ali Ghoulizadeh (10), 2:0 Pablo Rodriguez (13), 3:0 Yannick Agnero (90-głową).

Piłkarze Pogoni Szczecin wyprzedzili w tabeli Widzew. Łodzianie zajmują teraz 15 miejsce, a pod nimi w strefie spadkowej są: Arka Gdynia, Legia Warszawa i Termalika Nieciecza.



Przygotowania murawy Motoru przed meczem z Lechią.

FOT. PAP/MIAN ZUBRZYCKI

Dlaczego ŁKS ma tak bardzo mało kibiców?



Maskotka ŁKS uśmiechnięta jest z urzędu...



Na tym zdjęciu kibiców jest wielu, ale cały stadion tak nie wygląda.

Na trybunach Stadionu Króla podczas meczu ŁKS z Chrobrym zasiadło tylko 4363 kibiców. To najgorsza frekwencja od 10 kwietnia 2025 roku.

Dariusz Kuczmara

Tamtego kwietniowego dnia mecz ŁKS Łódź - Bruk-Bet Termalica Nieciecza obejrzało 3684 widzów.

Frekwencja na Stadionie Króla w pierwszej lidze w dziesięciu meczach tego sezonu:

- ŁKS - Znicz 8577
- ŁKS - Wisła 8562
- ŁKS - Polonia B. 8412
- ŁKS - Wiczyzsta 7412

- ŁKS - Tychy 7048
- ŁKS - Stal 7023
- ŁKS - Polonia W. 6484
- ŁKS - Śląsk 6468
- ŁKS - Puszcza 6106
- ŁKS - Chrobry 4363

Od dawna w piłkarskim środowisku ludzie zadają sobie pytanie, dlaczego Stadion Króla świeci pustkami? Czy winna jest tylko słaba postawa piłkarzy, którzy na drugim ligowym froncie plasują się w środku stawki i nie rozgry-

wają ciekawych spotkań? Działacze ŁKS starają się wypromować swój produkt, ale ich działania nie odnoszą skutków.

Jak informuje ŁKS: Przy okazji pierwszego wiosennego meczu na stadionie Króla kibice ŁKS-u mogli skorzystać z oferty cateringowej, w której znalazły się nowości, tak zresztą jak w oficjalnym sklepie U2 ŁKS Store, gdzie na kibiców czekał m.in. pakiet „Nowy e-

kaesiak”. Klub aktywował akcję „Łatwy start” (wstęp za 1 zł dla nowych kibiców) i „ŁKS Razem” (host, który ma pomóc odnaleźć się na stadionie Króla tym, którzy np. pojawili się po raz pierwszy). Specjalnie dla najmłodszych w sektorze rodzinnym pojawił się piłkarz ŁKS-u Antoni Młynarczyk, zadebiutował też projekt „Młoda Galera”, czyli specjalna strefa animacji, w której dzieci dopinguwały ŁKS.

KAJA ZIOMEK-NOGAL ZAJĘŁA SZÓSTE MIEJSCE NA 500 M

Dariusz Kuczmara

Kaja Ziomek-Nogal zajęła szóste miejsce na 500 m w łyżwiarstwie szybkim na zimowych igrzyskach w Mediolanie.

Triumfowała Holenderka Femke Kok przed swoją rodaczką Juttą Leerdam, trzecia była Japonka Miho Takagi.

Kok, jak na najlepszą zawodniczkę Pucharu Świata sezonu przystało, nie zawiodła. Rekordzistka świata nie przegrała od dwóch lat. Została pierwszą holenderską złotą medalistką olimpijską na tym dystansie. Wygrała w czasie rekordu olimpijskiego - 36,49.

Zaskoczeniem jest także brązowy krążek, który Takagi - 0,78 za Kok - wywalczyła na 500 m. Azjatka co prawda na igrzyskach w Pekinie była druga, ale w ostatnim okresie rzadko decydowała się na starty w tej konkurencji.

Wśród 29 zawodniczek zaprezentowały się trzy Polki. Największe nadzieje wiązano z drugą łyżwiarką punktacji PŚ Ziomek-Nogal. Mistrzyni Europy zajęła szóste miejsce, tracąc do zwyciężczyni 0,90 s. -



Kaja Ziomek-Nogal

Liczyłam na medal, ale to jest sport - powiedziała Eurosportowi.

Ziomek-Nogal wyprzedziły jeszcze Włoszka Serena Pergher i złota medalistka z Pekinu Amerykanka Erin Jackson, która zdążyła już przyzwyczaić kibiców do nietypowej podpartej pozycji startowej.

Rekordzistka kraju Andżelika Wójcik (37,91), podobnie jak na igrzyskach cztery lata temu, była jedenasta. Miejsce podzieliła z Ying-Chu Chen z Tajwanu, która zanotowała ten sam wynik. Debiutantce Martynie Baran czas 38,15 zapewnił 17. pozycję.

Prezes o wypowiedzi łyżwiarki: Powinna przeprosić



Andżelika Wójcik

Dariusz Kuczmara

Prezes Polskiego Związku Łyżwiarstwa Szybkiego o wypowiedzi Andżeliki Wójcik: To kłamstwo, za które powinna przeprosić trenerów.

- Jest to bzdura. Myślę, że Andżelika powinna przeprosić przede wszystkim trenerów, którzy próbowali jej pomóc. To są po prostu kłamstwa, w których nie ma nawet cienia prawdy - mówi o wypowiedzi Andżeliki Wójcik, jedenastej zawodniczki igrzysk olimpijskich na łyżwiarskim dystansie 500 metrów prezes Polskiego Związku Łyżwiarstwa Szybkiego Rafał Tataruch.

Wójcik przed kamerą jednej ze stacji telewizyjnych po swoim biegu powiedziała, że przygotowywała się do igrzysk bez trenera. Obecny w Mediolanie prezes PZŁS od razu zabrał głos w tej sprawie. - Andżelika miała pełną opiekę i to my bardziej staraliśmy się o to, żeby ona miała tę opiekę niż ona sama, ponieważ to jest konfliktowa osoba. Co chwila musieliśmy gasić pożary. Najpierw z trenerem Arturem Wasiem, z którym nie chciała trenować. Później prosiłmy, żeby pracowała z trenerem Rolandem Cieślakiem i tak było do października, do zawodów Pucharu Świata w Salt Lake City, gdzie stwierdziła, że ona już nie chce trenować z grupą.

Remis w meczu lidera z wiceliderem

Dariusz Kuczmara

W 21 kolejce pierwszej ligi doszło do spotkania na szczycie.

Wicelider Pogoń Grodzisk Mazowiecki zremisowała z liderem Wisłą Kraków 1:1 (0:0). Bramki: 1:0 Jakub Niewiadomski (54), 1:1 Angel Rodado (75). Po bardzo trudnym meczu Wisła Kraków zremisowała w Pruszkowie z Pogonią Grodzisk Mazowiecki 1:1. „Biała Gwiazda” przegrywała 0:1, ale jeden punkt zapewnił jej Angel Rodado. W tabeli Wisła ma 12

punktów przewagi nad Pogonią.

- Stal Rzeszów - Polonia Bytom 3:1 (2:0). Bramki: 1:0 Ksawery Kukułka (6), 2:0 Krystian Wachowiak (30), 3:0 Seif Darwish (74), 3:1 Kamil Wojtyra (90+2).
- Wiczyzsta Kraków - Puszcza Niepołomice 3:1 (2:1). Bramki: 1:0 Karol Fila (5), 2:0 Lisandro Semedo (8), 2:1 Konrad Stępień (27), 3:1 Carlitos (76). Wiczyzsta awansowała na fotel wicelidera, a więc w pierwszej lidze na czele są dwie drużyny z Krakowa.



Angel Rodado (od lewej) zapewnił Wisłę remis.

Wtorek



Wschód słońca
6.51



Zachód słońca
17.00



Długość dnia
10 godz. 9 min.



Krótszy od najdłuższego o 6 godz. i 32 min.
i dłuższy od najkrótszego o 2 godz. i 22 min.

17
lutego 2026

DZIŚ IMIENINY OBCHODZĄ
Aleksy, Łukasz, Zbigniew, Julian,
Bartłomiej, Benedykt i Marianna.

HOROSKOP

Baran



(21.03-19.04) Jeśli chcesz awansować i lepiej zarabiać, zadbaj o kontakty z. Trochę trzeba będzie przy tym poszachrować...

Byk



(20.04-22.05) Nie ograniczaj się do wspomniania. Stać Cię na znacznie więcej. Idzie lepsze, choć jeszcze tego nie widać.

Bliznięta



(23.05-21.06) Zaczynaj traktować swoją sytuację uczuciową poważnie. Twoje żarty mogą doprowadzić do awantury.

Rak



(22.06-22.07) Pamiętaj, że o gafę najłatwiej w pośpiechu. Nie denerwuj się, a jeśli już, to nie podejmuj żadnych ważnych decyzji.

Lew



(23.07-23.08) Jeśli ktoś powie Ci coś miłego, chowaj to w sercu. Takie skarby będą jak znalazł, gdy znajdziesz się w dołku.

Panna



(24.08-22.09) Zapowiadają się korzyści. Nie zagarniaj wszystkiego dla siebie. Na ciebie liczy ktoś, kto przez długi czas był Ci oddany.

Waga



(23.09-22.10) A co byś powiedział na powrót kogoś wciąż nie-obojętnego? Zwłaszcza gdyby wrócił skruszony i z deklaracjami?

Skorpion



(23.10-21.11) Przybędzie Ci gotówki. Nie trać jednak z oczu dalekosiężnego celu, żeby nie rozmięknąć jej na drobne. Licz każdy grosz.

Strzelec



(22.11-21.12) W sprawach sercowych możesz sobie pozwolić na rozrzutność. Nie żałuj słów i gestów. Zostanie Ci to zwrócone.

Koziorożec



(22.12-19.01) Nie szafuj pomysłami, które przyjdą Ci do głowy. Odlóż je, niech dojrzej i wykorzystaj, gdy będziesz pewien owoców.

Wodnik



(20.01-18.02) Liczy się nie tylko ciało, ale i duch. Trochę go ostatnio zaniedbałeś. Może byś się wybrał do teatru albo filharmonii?

Ryby



(19.02-20.03) W chwilach napięcia zawierz instynktowi. Niech nic Ci nie odbierze jasności umysłu. Naucz się zimnej kalkulacji.

JANUSZ CHABIOR

Aktor kończy dzisiaj 63. lata, a 45 celebrytka Paris Hilton. W 1915 r. rozpoczęła działalność Łódzka Orkiestra Symfoniczna. W 1867 r. pierwszy statek przepłynął przez Kanał Sueski. W 2025 r. padł polski rekord mrozu. W Litworowym Kotle temperatura spadła do -41,1 st. C.



FOT. PAVEŁ WISNIEWSKI

POGODA

Dzisiaj w Łodzi

maks. 0°C
min. -1°C



Jutro

maks. 0°C
min. -7°C



Czwartek

maks. -1°C
min. -9°C



Piątek

maks. -2°C
min. -7°C



Sobota

maks. 2°C
min. -1°C



ZDJĘCIE DNIA



FOT. GRZEGORZ GAŁAJSKI

Twoje zwierzę też powinno mieć swój portret.

FELIETONIK

JAKIE ATRAKCJE ŁÓDŹ OFEROWAŁA W FERIE?

W tym roku Pomorze wygrywa z górami pojedynkę na zimowe atrakcje turystyczne. Głównie dzięki temu, że zamrzła Motława, a spacer po jej tafli stały się punktem obowiązkowym wizyty w Trójmieście. Do tego należy dołożyć lodowe torosy w Mikoszewie i zamrznięty Bałtyk przy moło w Sopocie i Gdyni. Takie anomalie pogodowe nie zdarzają się często, więc nic dziwnego, że władze

Gdańska, w czasie gdy w mieście i regionie były ferie zimowe, nie wydały zakazu spacerów po Motławie - bo byłoby to działaniem na szkodę lokali gastronomicznych położonych po obu stronach rzeki (a przecież taki zakaz wydały tydzień później i nie nakazały demontażu drabinek, po których można było łatwo zejść na tafnię lodu). Przy takich atrakcjach polskie góry były skazane na przegraną rywalizację na okazjonalnego turystę. A co to ma do ferii w Łodzi? Tyle, że miasto

nie miało jakiegś wyjątkowo atrakcyjnej oferty - nie tylko dla turystów, ale i nawet dla uczniów szkół. Przed laty MOSiR miał cztery przenośne lodowiska, które na zimę rozkładał np. na Stawach Jana i gdzie można było ślizgać się na własnych łyżwach. A teraz są tylko płatne lodowiska kryte i komercyjne w centrach handlowych. A Łódź stała się w ferie znana z tego, że zamrzły w niej lokatorzy w miejskich kamienicach.

Jan Malarz

KRZYŻÓWKA

Poziomo:

- 1) zimowa konkurencja sportowa,
- 5) dawna torba podróżna,
- 9) Natalia, polska piosenkarka,
- 10) bryłki lodu lecące z nieba,
- 12) niszczy metal,
- 14) cienki makaron,
- 15) hala widowiskowo-sportowa w Warszawie,
- 16) sklepka dla modelarza,
- 17) samiec w chlewie,
- 18) wojskowy przewrót,
- 19) drażona przez kroplę,
- 22) iskra boża,
- 23) Hans Kloss lub James Bond,
- 28) taniec wiecznie modny,
- 29) drzewka, które dopiero rosną,
- 30) wybija go perkusista,
- 31) skandynawski wojownik sprzed lat,
- 34) żołnierz lekkiej jazdy lub patka z tyłu płaszcza,
- 38) kuchenne naczynie z pokrywką,
- 39) żółty kolor na mapie,
- 40) brzeg kapelusza jak koliste skrzyżowanie,
- 41) ochronny kolor wojskowego munduru,
- 42) włoska kawa z pianką.

Pionowo:

- 1) obszerne okrycie z kapturem noszone przez Arabów,
- 2) karta małej wartości,
- 3) poprawne rozumowanie,
- 4) mityczna kraina złota,

1		2		3		4			5			6		7		8
						9										
				10		11			12	13						
14						15						16				
				17					18							
19	20		21			22						23	24		25	
					26						27					
28					29								30			
31		32		33								34	35		36	37
38												39				
40													41			
				42												



- 5) pocisk artyleryjski wypełniony kulkami,
- 6) policjant potocznie,
- 7) ... Chan, popularny aktor filmów akcji,
- 8) poręczyciel kredytu,
- 11) argument nie do zbiccia,
- 13) kolczasty na ogrodzenie,
- 20) zmierzwione, brudne włosy na głowie,
- 21) bohater „Lalki”, ojciec Izabeli,

- 24) bokserska zasłona,
- 25) waga towaru,
- 26) unosi się nad Krakowem,
- 27) opinia w sprawie,
- 31) drapieżna ryba o węzowatym ciele,
- 32) melodia pozytywki,
- 33) brak siły do działania,
- 35) pole po ściętym zbożu,
- 36) skrzywiona mina,
- 37) serial komediowy z Tomaszem Kotem.

PRZYSŁOWIE NA DZIŚ:
"JAKIE ZAPUSTY,
TAKA WIELKANOC"

DZIŚ SĄ ŚWIĘTA:

DZIEŃ KOTA
ŚWIATOWY DZIEŃ
DUCHA LUDZKIEGO